THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
[illegible]
subsequently half the price.
[illegible]
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej ... $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
[illegible]
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej“ wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 19. Chicago, Illinois, Czwartek 7go Maja, 1885 roku. Rok 13

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 30 kwietnia.— Dzisiaj rozpoczęła się konferencya biskupów irlandzkich w „collegium“ propagandy. Biskupi oświadczyli, że żadne polityczne uprzedzenia nie będą miały wpływu na ich rokowania.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 1 maja.— W Alpach i także tutaj dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi. W Kindberg w Styryi kilka niewiast utraciło życie.

NIEMCY.

Berlin, 3 maja.— Niezmierna burza nawiedziła w piątek środkowe Niemcy. Najbardziej ucierpiała okolica leżąca u podnożka lasów hercyńskich i Saxonia.

SZWECYA.

Stockholm, 3 maja.— W Skanver spaliło się 89 domów, przez co 100 famili utraciło przytułek.

WŁOCHY.

Neapol, 3 maja.— Wezuwiusz jest znów czynnym; lawa płynie w kierunku Torre del Greco i Pompeji.

FRANCYA.

Paryż, 30 kwietnia.— Rząd zamierza wydalić z Francyi książąt z familii Orleanów i Bonapartów.

ANGLIA.

Londyn, 30 kwietnia.— Donoszą do „Daily News,“ że Anglia nie zajęła portu Hamilton w zatoce koreańskiej.

— Angielski parowiec Hamber, który w dniu 15 lutego wyjechał z Nowego Yorku niezawodnie zatopił się.

TURCYA.

Londyn, 2 maja.— Między Anglią i Turcyą stanęła ugoda, że rząd turecki w przypadku wojny między Anglią i Rosyą zezwoli na wolny przejazd okrętów angielskich przez cieśninę dardanelską. Anglia zaś pozwala, aby Turcya wysłała wojsko dla zajęcia Sudanu, odda jej wyspę Cyprus po upływie pięciu lat i gwarantuje niedotykalność Turcyi.

EGIPT.

Londyn, 29 kwietnia.— Donoszą, że spór między Francyą i Egiptem został załatwiony.

Suakin, 29 kwietnia.— Arabowie psują gdzie tylko mogą kolej budującą się między Suakinem i Berberem.

Suakin, 30 kwietnia.— 2000 Arabów usiłowali zniszczyć nową kolej, zostali jednakowoż odparci przez wojska angielskie.

Kair, 3 maja.— Nubar pasza przeprosił formalnie posła francuzkiego, Tallandier, za konfiskacyę francuzkiego czasopisma „Bosphore Egyptien“. Spór francuzko egipski został przez to załatwionym.

Dongola, 3 maja.— W Kordofanie panuje głód; powstanie przeciw Mahdi'emu rozszerza się.

Wiadomość, że Mahdi poniósł porażkę pod Mesalamią, potwierdza się.

TUNIS.

Paryż, 29 kwietnia.— Bey Tunisu kazał zaaresztować swego brata, ponieważ tenże chciał wyjechać do Francyi bez jego pozwolenia.

SPRAWA AFGANSKA.

Londyn, 29 kwietnia.— Z Tirputa donoszą, że Moskale zajęli Ak Tepe i budują obecnie drogę z Penszdeh do Heratu.

— „Standard“ mówi o zajęciu Merutszaku przez Moskali jak następuje: Nikt nie może twierdzić teraz, że Afganie zaczepili Moskali. Zajęcie Merutszaku jest oczywistem wtargnięciem do Afganistanu i rozmyślnem złamaniem traktatu i widocznym okazem, że Rosya nie chce wykonać tego, co obiecała.

Berlin, 29 kwietnia.— Niemcy, Austrya i Francya chcą utworzyć ligę neutralną i zapytały się Włoch i Turcyi, czy do niej przystąpią. Żadne z tych mocarstw nie dało jeszcze odpowiedzi potwierdzającej.

Kopenhaga, 29 kwietnia.— Szwecya i Norwegia żądają, aby Dania w przypadku wojny między Rosyą i Anglią, oświadczyła się za zupełnie neutralną.

Londyn, 29 kwietnia.— Z powodu zajęcia Merutszaku przez Moskali znikła ostatnia nadzieja, że pokój zostanie utrzymanym.

Petersburg, 29 kwietnia.— Z Kijowa posłano do Inflantów pięćdziesiąt ciężkich armat.

Oddessa, 29 kwiesnia.— Rząd rosyjski uwiadomił zarząd kolei południowo-zachodniej, aby miał kilkaset wagonów w pogotowiu dla przewożenia wojska.

Konstantynopol, 29 kwietnia.— Wszystkie mocarstwa zażądały od Turcyi, aby została neutralną w przypadku wojny między Rosyą i Anglią. Rząd turecki stawia nowe fortyfikacye nad Bosforem.

Petersburg, 29 kwietnia.— Car przesłał rządowi Anglii „ultimatum“, w którem żąda, aby Anglia uznała taką granicę między Turkestanem i Afganistanem, jakiej Rosya sobie życzy. Wojska rosyjskie postąpią ku Heratowi, jeżeli Anglia nie uzna żądanej granicy.

Petersburg, 30 kwietnia.— Jenerał Komarów uznaje, że odebrał od ministeryum rosyjskiego uwiadomienie przed bitwą, aby nie zajmował Penszdeh; inni oficerowie jednakowoż nie zostali o tem uwiadomieni.

Bruksella, 30 kwietnia.— Korespondent petersburgski do „Independence Belge“ potwierdza wiadomość, że między Moskalami i Afganami została stoczona nowa bitwa, a wiadomość ta została potwierdzoną urzędownie.

Paryż, 30 kwietnia.— Tutejsze czasopisma życzą, aby pokój był utrzymany. Bismarck życzyłby wojny, bo z jednej strony obawia się potężnego sąsiada jakim jest Rosya, a z drugiej strony przewagi Anglii na morzu.

Londyn, 30 kwietnia.— Hr. Granville miał oświadczyć Rosyi, iż Anglia zgadza się na granicę żądaną przez Rosyę, lecz żąda zapewnienia, że raz na zawsze zostanie granicą między Afganistanem i posiadłościami rosyjskiemi.

— Admiralicya robi przygotowania do wysłania kilku tysięcy wojska. Najęła także parowce: Vancouver, Oregon, Dacca, City of Oxford, Desonia, Bolivia, Egipt i Egiptian Monarch, z których każdy ma przewieść 1000 żołnierza.

Paryż, 30 kwietnia.— Tutejszy poseł turecki, Essad pasza, oświadczył dziś, że Turcya pozostanie neutralną w przypadku wojny między Anglią i Rosyą.

Londyn, 1 maja.— „Standard“ mówi: Dowiedzieliśmy się z źródła wiarogodnego, że jeden z monarchów europejskich ma roztrzygnąć, czy Rosya złamała traktat z 17 marca, czy też nie.

Londyn, 1 maja.— Rosya zgadza się podobno na propozycyę Anglii, aby sąd polubowy rozstrzygnął, czy Rosya złamała traktat z 17 marca. Ogólne jest mniemanie, że król Danii zostanie obrany sędzią.

— Telegram z Petersburga donosi, że rząd rosyjski zamknął port Kronstadt dla okrętów innych narodowości.

Londyn, 2 maja.— Dzisiejsza „Daily News“ mówi: z Petersburga wyjechał kuryer i przybędzie w poniedziałek lub wtorek tu dotąd z odpowiedzią Rosyi na propozycye angielskie. Car uwiadomił Anglię przez posła rosyjskiego, Staal'a, że życzy koniecznie zachować pokój.

Jeżeli wniosek Anglii, aby sąd polubowy rozstrzygnął, czy Rosya złamała traktat, zostanie przyjęty, komisya mięszana nie czekając rozstrzygnięcia rozpocznie ustanowienie granicy rosyjsko-afgańskiej. Podczas pracy komisyi, zostanie obrąb, o który się spór toczy, uważany za neutralny i nie zostanie obsadzony przez Afganów ani też przez Moskali.

Petersburg, 2 maja.— Tutejsza „Deutsze Zeitung“ dowiedziała się z wiarogodnego źródła, że pokój jest zabezpieczonym.

Londyn, 2 maja.— O sprawie afgańskiej nie ma tutaj dzisiaj wieczór żadnych wiadomości, ani wojennych, ani pokojowych ani też o zawieszeniu broni.

— Mówią, że rząd angielski chce się cofnąć z całej sprawy, dając winę Sir Piotrowi Lumsden, który, sam żądając wojny, przesłał wiadomości niezgodne z prawdą.

Londyn, 3 maja.— Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych, żąda czasu, aby mógł zbadać dokładnie, czy w sprawie afgańskiej sąd polubowy będzie potrzebnym.

— Caryca, która w wszystkich sprawach tyczących się Rosyi ma wpływ niezmierny, bierze czynny udział w rokowaniach o pokój. Niedzielne czasopisma angielskie potwierdzają wiadomość o tajnym sojuszu Anglii z Turcyą.

Kopenhaga, 3 maja.— Szwecya, Norwegia i Dania ugodziły się, że w przypadku wojny Anglii z Rosyą będą zupełnie neutralnemi.

Londyn, 30 kwietnia.— Hrabia Granville opowiedział na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej, że od Sir Piotra Lumsden odebrał wiadomości, w których tenże zaprzecza, że Moskale zajęli Merutszak.

PERSYA.

Teheran, 1 maja.— Persya wzmacnia garnizony na granicy wschodniej i północnej państwa.

CHINY.

Hanoi, 30 kwietnia.— Chinczycy opuścili Langson.

Paryż, 1 maja.— Jenerał de l'Isle telegrafuje, że Chinczycy rzetelnie wypełniają warunki pokoju.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Washington, D. C., 30 kwietnia. — Admirał Jouett telegrafuje do ministra marynarki jak następuje: Pewstańcy zawarli dzisiaj pokój z wojskiem rządu rzeczypospolitej Colombia. Byłem świadkiem zawarcia traktatu i musiałem rozstrzygnąć wszystkie sprzeczki. Aizpuru poddaje się bezwarunkowo; wojsko rządu zajmie jutro miasto Panama a zawieruchy na cieśninie zostaną ukończone.

Wojsko Stanów Zjednoczonych wysłane niedawno temu do cieśniny panamskiej zostanie w krótce odwołanem.

Washington, 1 maja.— Komandor amerykański Mc Calla donosi z Panama, że tam panuje zupełna spokojność, ludność jest zadowoloną a stan zdrowia wojska amerykańskiego zupełnie dobrym.

Panama, 1 maja.— Podczas dwudniowego zawieszenia broni uciekło wielu powstańców (większa prawie część) zabrawszy ze sobą broń. Pierwszy batalion wojska Stanów Zjednoczonych znajduje się w Panama, drugi w Colon, a artylerya w Matachin, San Pablo i innych miejscowościach. Większa część wojska powróci do kraju, wyjąwszy oddziału pod porucznikiem Haywood, który pozostanie w Panama aż do utrwalenia pokoju i ustanowienia dobrego rządu.

Aizpuru znajduje się na francuzkim okręcie „Reine Blanche“.

Panama, 2 maja.— 170 powstańców, którzy uciekli z Panama, podburzają ludność w Arronjan i okolicy. Jen. Reyes wyruszył z oddziałem wojska, aby ich rozproszyć.

Panama, 3 maja.— Jenerał Reyes aresztował dzisiaj jenerałów: Aizpuru i Sandoval i doktorów Vallarino i Coroailes, jako powstańców, i osadził w budynku parlamentu. Innych powstańców umieszczono w więzieniu zwyczajnem. Aizpuru został aresztowany, ponieważ nie oddał wszystkiej broni, którą powstańcy mu powierzyli. W mieście panuje spokojność, lecz z po za miasta słychać strzelanie.

KOREA.

Tientsin, 3 maja.— Flota angielska zajęła Port Hamilton. Chinczycy protestują przeciwko temu.

AUSTRALIA.

Melbourne, 1 maja.— Robią się niezmierne przygotowania, aby zabezpieczyć kolonię Victoria przeciw napadom rosyjskich pancerników. Ludność australska twierdzi, że port melbournski nie może nigdy być zajęty przez obce okręty.

Rozmaitości.

* *Jak z młodych koni robią się stare a ze starych młode.* Chicagoski pewien znawca koni opowiadał przed kilku dniami o różnych podstępach, których używają handlarze końmi dla omanienia kupujących, lub tez sprzedawających takowe. Podajemy tu kilka z tych podstępów. Aby zniewolić konia do posłuszeństwa używa się kminu i „rhodino“ oleju. Potrzeć trzeba nos jego kminem i wsypać trochę do obroku i podczas gdy źre wlać około piętnaście kropli oleju na koniec jego języka.

Aby zrobić z konia zupełnie zdrowego, kulawego, trzeba tylko wyrwać jeden włosień z ogona konia, wdzierzgnąć w igłę, przeciągnąć przez skórę pomiędzy zewnętrznem i środkowem ścięgnem przedniej nogi. W godzinę później koń będzie kulawym. W kilka minut po wyciągnięciu włosienia koń będzie znów zdrowym jak dawniej; niekorzyść będzie miał tylko ten, który sprzedaje konia, bo będzie musiał go sprzedać póki kulawieje, za pół ceny.

Konia mającego dyszenie można wyleczyć dając mu ½ funta drobnego śrótu. Póki śrót nie przejdzie przez system konia, nie będzie ani oznaki dyszenia.

Handlarz któremu właściciel oddał konia, który był dobrym, spokojnym i dobrze ciągnął, do sprzedania, może uskutecznić, aby najmniejszego nie ciągnął ciężaru, smarując łopatki konia w nocy mięszaniną z tinktury z much hiszpańskich i corrosive sublimate. Koń, którego zęby wierzchnie i podniebienie się posmarują łojem nie będzie chciał dotknąć obroku, chociażby był najzdrowszym.

Handlarz, chcący przedstawić starego greka za źrebię jeszcze, spiłuje jego zęby, gorącem żelazem dotknie wydrążenia w nich, przebije skórę po nad oczami, wdmuchuje przez otwory powietrze i zalepia je, powyrywa siwe włosy, sierść zaś posmaruje białkiem jaja i muchami hiszpańskiemi. Choćby koń był tak starym jak Metuzal, będzie wyglądał młodym i skakał jak źrebię.

Za bezcen kupi niejeden handlarz często konia dobrego, jeżeli mając go u siebie, w nocy wleje mu w uszy 6 uncyi stopionego masła. Koń będzie po tej manipulacyi wyglądał jakoby miał nosaciznę. W dwóch lub trzech dniach masło wyleci samo, a koń będzie zdrowym jak przedtem.

Kilka tych podstępów podajemy na korzyść polskich naszych farmerów, ażeby się nie dali oszukać, gdy kupują konia, lub też gdy sprzedawają, a pozostawiają go na próbę u handlarza.

* Po kantonie w Pucku zaszły aż dwa morderstwa. Przed wsią Werbliniem około 10 młodzieńców, wracających od kantona napadło na woźnicę z Radoszewa. Ten broniąc się klonicą tak nieszczęśliwie uderzył jednego, że tenże krótko potem umarł. Potem wszczęła się bójka między kantonistami rannymi, którzy podzielili się na dwie partye. Przy tem jeden parobek nożem tak zraniony, że natychmiast ducha wyzionął. Ci młodzieńcy odwiedzali szkołę, już pod świecką inspekcyą, która istnieje blizko 13 lat. Dawniej kiedy jeszcze duchowni mieli nadzór nad szkołami i religia przeważny wpływ wywierała, takie swawolenie nie zachodziło.

* *Jeziora amerykańskie.* Największa długość jeziora „Superior“ wynosi 355 mil, największa szerokość 160 mil, głębokość w przecięciu 688 stóp; zajmuje ono 82,000 mil kwadratowych.

Jezioro Michigan jest 300 mil długie, 118 szerokie, 690 stóp głębokie, i obejmuje 22,000 mil kwadratowych.

Jezioro Huron ma 200 mil długości, 105 szerokości, 600 stóp głębokości i obejmuje 20,000 mil kwadratowych.

Jezioro Erie jest 250 mil długie, 80 szerokie, 84 stopy głębokie i obejmuje około 6000 mil kwadratowych.

Jezioro Ontario jest 180 mil długie, 65 mil szerokie, 500 stóp głębokie i obejmuje 6000 mil kwadratowych.

Cała długość pięciu tych jezior wynosi 1268 mil, obejmują one areał 135,000 mil kwadratowych.

N a j l e p s z a k r o w a. Pewien mleczarz mieszkający nie daleko od Chicago, przyjął do służby młodego Irlandczyka, aby doglądał krów. Nazajutrz, gdy z mlekiem wyjeżdżał do miasta, rzekł do nowego służącego: „Patryku, gdy już skończysz wszystką pracę daj najlepszej dojnej krowie jednę miarę szrutu więcej jak drugim.“ „Dobrze“, odpowiedział Pat.

Mleczarz odjechał a Pat wykonał wszystko co mu poruczono. Mleczarz powrócił na wieczór i najpierw zapytał Pata, której krowie dał miarkę szrutu więcej. „Tamtej“, odpowiedział Pat, wskazując na pompę. „Dałem jej nawet dwa buszle więcej jak drugim.“ „Cóż mówisz? Tamtej?“ zawołał mleczarz zdziwiony, „przecież to pompa!“ „Tak jest, boss, tej dałem więcej. Uczyniłem, jak mi kazaliście.“ Mleczarz poszedł do pompy i przekonał się, że była zasypana szrutem. „Ruszaj — precz, ty gałganie!“ „Nie tak groźno, boss. Zapłaćcie mi nasamprzód za moję pracę, a na przyszłość wydawajcie rozkazy zrozumiałe to nie będzie nieporozumienia. Widziałem dziś rano, że żadna z krów nie dała tyle mleka, ileście wody z pompy wlali do mleka; stósownie do waszego rozkazu jej się szrut należał“. Mleczarz widząc, że chłopak nie w ciemię bity, zapłacił mu, aby uniknąć nieprzyjemności.

Strajk w Lemont.

Z Lemont, Ill., donoszą pod datą 4 bm: Pułkownik Bennett odebrał dziś rano rozkaz od gubernatora, aby rozpędził tamtejszych strajkerów. Rozkaz został wypełnionym. Jakób Kwawak i Andrzej Stilter (obaj Polacy) zostali tak poranieni, że w dwie godziny później umarli. Oprócz nich było ranionych jeszcze 11 osób między niemi Jan Polish, Adolf Miller i pani Smacha. Milicya miała także kilku rannych; najbardziej pokaleczonym był Jerzy Raggs.

TARŁO.

POWIEŚĆ

Z DZIEJÓW POLSKICH

przez

F. Hr. SKARBKA.

(19) (Ciąg dalszy).

„Oto,“ rzekł Ordęga, „kiedyśmy na próżno gonili za uciekającym przed nami Sasem, gdyśmy już widzieli że nie było z kim wojować, kiedy takie tchórze, postanowiliśmy posilić się trochę i dać spoczynek koniom w wiosce o milę ztąd blisko. Tam wszedłszy do karczmy, zastaliśmy tego braciszka, siedzącego sobie niby pokornie za stołem. Gadaliśmy o tem i owem, a mój braciszek, *species* kwestarza, przysłuchiwał się pilnie wszystkiemu: i gdyśmy w rozmowie nazwisko pana wojewodzica spomnieli, bardziej jak kiedykolwiek zaostrzył ucha wstał z miejsca, poczęstował tego i owego tabaką i zręcznie się wypytywać zaczął, o jakim my Tarle gadamy? czyby to nie był syn wojewody smoleńskiego? gdzieby on się też znajdował? co my za jedni? i co tam w Poznaniu słychać? Szpostrzegłszy ja to pomyślałem sobie: czyto nie djabeł w mniszym kapturze? i pomnąc na owego dziada z przyprawną brodą w lesie, zacząłem na niego z boku patrzeć i nakoniec zbliżywszy się do niego zacząłem badać: zkądby był braciszek? co tu robi? i dlaczego się tak o pana wojewodzica wypytuje? Zmięszał się ptaszek na moje zapytania, zapomniał o konwencie, do którego należał i spomniał o takim klasztorze w okolicy, którego wszystkich księży i braciszków jeden z braci konfederatów tutejszych znał dokładnie. Ja też niewiele myśląc chciałem się zabrać koło niego, ale gdym się obejrzał po postronki, tak mi się zręcznie wymknął za drzwi, żeśmy tego ani nie spostrzegli. Tym większa suspicya, że to szpieg, a zatem na koń i dalej za nim w pogoń, rozbiegliśmy się na strony i ani widać go nie było; aż go przecież któryś z tamtej partyi znalazł stulonego pod krzakiem; przyskoczyliśmy wszyscy, wsadzili na konia i przyprowadzili tutaj, ale o tośmy certowali teraz, czyim on jeńcem?“

Gdy skończył, zbliżył się Tarło ku mnichowi, na którego twarzy radość się malowała, i gdy go właśnie zaczął strofować o to, że podłe rzemiosło pod świętą suknią wykonywa, dobył braciszek szkaplerzy, rozpruł je, wyjął z nich papier i rzekł do niego: „Jeżeliś ty jest Michał Tarło, wojewodzic smoleński. to nie tylko mi złorzeczyć nie będziesz, ale mnie w krótce twoim wiernym przyjacielem nazwiesz. Bogu chwała, żem cię po tylu trudach znalazł przecie. To mówiąc oddał list Tarle, który gdy na niego spojrzał, wydał okrzyk radości, kazał oswobodzić braciszka i z nim do mieszkania swego pośpieszył.

List odebrany był następującej osnowy:

„Drogi nad życie Michale! Ta nieszczęśliwa, która tak okrutnie z rąk twoich porwaną została, dozgonnie tobie wierna Helena, raz jeszcze do ciebie pisać może. Pocieszający promień nadziei zajaśniał dla niej na chwilę; może wątła tylko cieszy ją dzisiaj otucha, już ciebie zapewne nigdy widzieć nie będzie, ale ty przynajmniej będziesz się mógł dowiedzieć, że twoja Helena żyje i że do grobu spomnienie twojej miłości z sobą poniesie.‚‘

„Niestety! jakże mnie nieszczęście moje obłąkało! jak mało mam mocy nad sobą! gdy nadużywam swobody, której chwile są naprzód policzone! Więzień na wolność wypuszczony na oślep w przepaść pobiegnie, byleby wróconej sobie wolności mógł użyć, i ja nie umiem się miarkować w szczęściu rozmawiania z tobą listownie; chciałabym nieskończenie pismo moje długiem uczynić, wynurzyć się przed tobą ze wszystkiemi uczuciami, które serce moje przepełniają, a przy tem zapomnieć może o główynym przedmiocie tego listu, zapomnieć o tem, że za pół godziny już będzie zapóźno. Kochany Michale, zlituj się nad obłąkaną! przenieś się w myśli do ciasnej i okopconej celi, w której te wyrazy kreślę; wystaw sobie, jeżeli możesz, twoję Helenę wybladłą i pozbawioną tego znikomego wdzięku, który niegdy oczy twoje bawił; wystaw ją sobie w grubej siermiędze, bez wszelkiej powierzchownej ozdoby, poświęconą pomimo woli usłudze Boga, występną w ten moment, dla tego że śmie do swego narzeczonego pisać! Ach wystaw ją sobie lękającą się upłynienia kilku tylko tygodni, po których okropne wyrzec ma śluby, wieczny rozbrat z światem i z tobą uczynić!“

„Lecz już wybił jeden kwadrans na klasztornym zegarze, a ja ci nic nie doniosłam. Krótko już krótko wszystko ci powiem. Jestem w nowicyacie u panien Dominikanek we Lwowie. Strzegą mnie jako najpilniej, z nikiem mi mówić niewolno. Dziś, tak, dzisiaj tydzień, widziałam przez kratę klasztorną ojca Ambrożego, odprawiającego mszę świętą w naszym kościele, w zastępstwie naszego proboszcza chorobą złożonego. Jest on teraz właśnie w naszym klasztorze. Dał mi znak, abym nie wydała że go znam, ja drżałam jak liść od trwogi i radości zarazem. On znalazł porę dogodną aby mi powiedzieć: „*Jutro odjeżdżam do Warszawy, tam on jest: pół godziny masz czasu, donieść mu o sobie i żądaj aby cię wybawił. Ja tutaj na list twój poczekam.*“ Michale czy już dopełniłam jego rozkazu? czy wiesz już wszystko? Zegar zaczyna bić umówioną godzinę.... Ach zlituj się nad twoją Heleną.“

„Trząsł się papier w drżącem ręku Tarły, oko suche szukało po nim mocniejszych dowodów cierpień Heleny, jak gdyby jej wyrazom wiary dać nie należało; przeczytał raz, i drugi raz czytać zaczyna i stoi niewzruszony, a najwyższe uczucia sercem jego miotają.... Nakoniec puściły się ulgę niosące łzy po licach, rzucił się na krzesło i twarz w obiedwie dłonie schował.... „Kilka tygodni, we mnie cała nadzieja... a ja tutaj, tu przykuty do miejsca rozkazem królewskim!“

Niedługo jakby ocucony myślą i nadzieją, która mu zajaśniała, spojrzał raptownie na kleryka, który z wyrazem litości na niego poglądał. „Dobry przyjacielu,“ rzekł do niego, „powiedz, jak się ten list do rąk twoich dostał? jak dawno przyniesiony jest ze Lwowa?“

„Ojciec Ambroży,“ odpowiedział duchowny, „przybył ze Lwowa do naszego konwentu a w wigilię Wniebowzięcia Matki Bozkiej wyjechał ze Lwowa, a zatem dziś już sześć tygodni.“

„Sześć tygodni,“ zawołał Tarło z rozpaczą, milczał chwilę i dodał ponuro, „już zapóźno“ spuścił potem oczy ku ziemi w najcięższym smutku pogrążony. Duchowny odpowiadając dalej na zapytanie jego mówił:

„Ojciec Ambroży mocno był strapiony zmianą okoliczności, którą zastał w stolicy Skoro się dowiedział o wysłaniu JWgo pana do Poznania szukał wszelkich środków ażeby mu list ten przesłać. Znał on mnie dawno, był kiedyś moim dobroczyńcą i zwierzył mi swoje strapienie. Jest na to sposób, rzekłem, powierzcie mi Wielebny ojcze to pismo, ja właśnie mam wychodzić na kwestę baranków. Daleko ztąd prawda do Poznania, ale choć się długo zabawię, to rozruchy wojenne będą moją wymówką, a wam i niejednemu może poczciwemu usłużę. Uściskał mnie serdecznie ojciec Amkroży, wszył sam list ten w szkaplerze i z błogosławieństwem wyprawił mnie w drogę. Świadomy tych okolic, bo z nich pochodzę, umiałem manowcami uniknąć spotkania z wojskiem saskiem, i gdym się najbezpieczniejszym być sądził, porwali mnie wasi konfederaci, szczęściem że mnie żywego przed wasze przyprowadzili oblicze.“

„Dzięki niechaj ci będą najczulsze za twoje poświęcenie się mój księże,“ rzekł Tarło z westchnieniem, „ale to wszystko zapóźno, dzisiaj Helena już może wyrzekła nieszczęśliwe śluby.“

„Nie traćcie nadziei, łaskawy panie,“ odpowiedział kwestarz, „w tamtych okolicach wojenne teraz panują rozruchy, a wśród nich nie masz chwili spokojnej do takiego obrzędu.“

Gdy to mówili, przybył dworzanin od królowej dowiedzieć się, co się znaczyło przyprowadzenie widzianego przez okno kleryka i opóźniony do jej mieszkania powrót Tarły? To oznajmienie, ocuciło go z zamyślania. Zebrał całą moc umysłu, starał się przybrać postać spokojną, a zleciwszy ludziom swoim staranie o wszelkie wygody kwestarza, pospieszył do królowej, którą zastał zatrwożoną niepewnością względem nadeszłych świeżo wiadomości. „Ach cóżto się znaczy panie Tarło?“ zawołała poglądając z trwogą na wchodzącego, „na twojej twarzy jest wyraz ciężkiej zgryzoty, twoje oczy jeszcze od łez nie oschły, dla Boga cożeśto za wieści otrzymał?“

„Nie zatrważaj się W. K. Mość,“ rzekł Tarło usiłując ukryć swą żałość, chociaż mu wargi drżały i powieki mimo woli łzami zachodziły, „nic się smutnego nie stało, i owszem jesteśmy tutaj bezpieczniejszymi dzisiaj jak kiedykolwiek.“

„Ale mąż mój, król co porabia?“ zapytała żywo królowa.

„O królu żadnej nie mieliśmy wiadomości“ odpowiedział drżącym głosem Tarło.

„Ach, twoje wejrzenie jest niepewne od łez, które powieki przepełniają,“ zawołała królowa, „wy coś taicie przedemną, jakieś nieszczęście mnie czeka, zaklinam ciebie Tarło, powiedz, co jest smutku i pomięszania twego przyczyną?“

„Na Boga przysięgam W. K. Mości,“ odpowiedział Tarło, „że nie mam Jej nic smutnego do zwiastowania. Wiadomość którą świeżo odebrałem, mnie się samego tylko tyczy; racz darować zbytniej czułości mojej, Najjaśniejsza pani, jeżelim cię na chwilę zatrwożył! Nie znam ja sztuki ukrywania tego, co się w sercu mojem dzieje.“

Korespondencye „Gaz. Pol."

Thomas Coelho (Brazylia) 23 marca, 1885.

..... Na pochwałę naszego ludu polskiego w Brazylii muszę donieść, że pracą swoją i wytrwałością zasłużył sobie na ogólne uznanie u rządu brazylijskiego, tak iż rząd ma zamiar na swoje koszta sprowadzić więcej Polaków z Europy, tak z Prus jak i z Galicyi i ma zakupić grunta dla nich w prowincyi Parana.

My Polacy nie będziemy z tego mieli korzyści, lepiejby zrobił rząd, gdyby się postarał o szkoły i nauczycieli, gdyż pozostajemy bez nauki i oświaty, pod gorszymi warunkami, niż w Galicyi, a pracować dla dobra rządu ciężko musimy. Lud na dorobku nie jest w stanie na szkoły i kościoły wydawać pieniędzy, a nie ma opiekuna, któryby go z niewoli wyprowadził. Radzimy sobie, jak możemy. W prywatnych domach dzieci uczą się u nauczyciela, jakiego znaleźć można, byleby nauczył ich czytać przynajmniej. Daj Boże, że to się polepszy wkrótce.

Ks. Jan Adamowski.

Wydawnictwo czasopisma.

Każdy jeden niezawodnie ma własne swe wyobrażenie o wydawnictwie czasopisma. "Boston Globe" wyraża się o tej sprawie humorystycznie mniej więcej jak następuje:

Czyż redaktor pisze wszystko, co się w gazecie znajduje?

Naturalnie. Przed południem pisze historyjki miłosne, z pięć lub sześć artykułów głównych i dwa razy tyle uwag redaktorskich, cośkolwiek o teatrze i „wychwalania". Po południu zaś pomaga zecerom lub też „djabełkowi" przy składaniu.

Czyż każdy, który pisze dla gazety, musi być drukarzem?

Z pewnością! Nasamprzód trzeba się nauczyć ustawiać i drukować — potem można pisać. Shakespeare, Byron, Baern, Tennyson i wszyscy inni byli drukarzami, nim byli pisarzami. Nie można być nigdy dobrym pisarzem, jeżeli się nie było poprzednio drukarzem.

Co robi zawiadowca redakcyi?

Musi się wystarać o nowe pióra i inkaust i ma także ołówek jasny, którym opisuje swoje spostrzeżenia. Co nakreśli swym ołówkiem idzie do koszyka, a pisarz dziwi się przez kilka tygodni, że korespondencya jego nie zostaje ogłoszoną. Zawiadowca gazety lubi rozmawiać z ludźmi, którzy mają dwie lub trzy godziny czasu do rozmowy i bardzo mu żal, że człowiek taki nie pozostanie jeszcze pół godziny dłużej, aby całą sprawę, o której się przez tych kilka godzin mówiło, jeszcze raz szczegółowo rozebrać.

Co za pracę ma korektor?

Korektor musi poprawiać wszystko to, co redaktor pisze.

Co robi redaktor nocny?

Redaktor nocny musi uważać, aby zecerzy nie popełnili jakiego głupstwa, albo też nie ukradli czcionek.

Czyż jest rzeczą koniecznie potrzebną, aby korespondent zagraniczny mieszkał w innym kraju?

Ale zkąd zaś! W domu można być gorszym jeszcze korespondentem zagranicznym, jak gdzie indziej.

Jakich współpracowników lubią redaktorzy?

Ludzi takich, którzy władają mową, lub którymi mowa włada; którzy umieją opracować jedno i to samo zdanie cztery lub więcej razy; lubią także młode damy, które co dopiero opuściły pensyę i piszą wiersze o wiośnie, jeżeli wiosna już nadeszła. Redaktorzy lubią także ludzi, którzy przez całe swe życie myśleli o jednym tylko przedmiocie i potrzebują kilkanaście zeszytów dla wysłowienia ich myśli.

Czyż każdy może pisać dla gazety?

I czemuż nie? Przecież nikt mu tego nie zabrania.

Czyż się płaci za pisanie do czasopisma?

Z pewnością; nic nie przeszkadza temu.

O jakich przedmiotach trzeba pisać do czasopism?

O byle jakich. To co interesuje pisarza, niezawodnie zainteresuje także czytelników.

W jaki sposób powinna się zacząć korespondencya?

Najlepiej tak: "Piszę kilka tych wierszy, ponieważ właśnie mam kilka chwil wolnych i spodziewam się, że to co piszę, zainteresuje pańskich czytelników. O tem przedmiocie nie wypowiedziałem wszystkiego, cobym mógł powiedzieć; gdyby jednak czytelnicy pańskiego pisma łaskawie przyjęli mój artykuł, jak się tego spodziewam, [illegible] później jeszcze [illegible] przedmiocie [illegible] itd." [illegible] tem [illegible] redaktorowi.

Redaktor będzie się bardzo cieszył, jeżeli korespondencya będzie pisaną bardzo drobnem pismem, tak, aby zecer nie mógł jej czytać, [illegible] było [illegible] nowe [illegible] wier[illegible] jeżeli [illegible] kusza; [illegible] redakcyi [illegible] korekty, [illegible] raz [illegible] wy[illegible] kreślić i dwa inne na to miejsce napisać; powinien także zażądać ostatniej korekty, aby cały swój artykuł módz odmienić. Redaktor będzie z tego niezmiernie zadowolonym a zecerzy jeszcze bardziej.

Co robi redaktor, gdy dostanie podobny artykuł?

Posyła „djabełka" po nową pałkę, aby módz pisarza godnie przyjąć, gdy ten do redakcyi nadejdzie.

Co robi redaktor z dłuższemi artykułami?

Wrzuca je do kosza.

Czyż się co płaci za dłuższe artykuły?

Nie; lecz ten, który kupuje szmaty i stary papier, płaci jeden cent za każdy funt.

Ten, który żyje bardzo długo, może sobie dużo pieniędzy zarobić pisaniem długich artykułów.

Czy dobry reporter powinien znać stenografię?

A naturalnie. Musi bowiem umieć podać mowę każdego mówcy słowo w słowo. Dobremu reporterowi podwyższa się płaca co tydzień; oprócz tego dostaje nowy ubiór co miesiąc.

Cóż robi kasyer czasopisma?

Kasyer mówi najwięcej o tem, czego nie ma, tj. o gotówce, a skoro obliczy sumę przysłaną przez trzech abonentów, idzie do restauracyi zje „lunch" za piętnaście centów i myśli o tem, jakimby sposobem mógł kupić nowy surdut na wiosnę.

Co robi redaktor naukowy?

Trzyma szkło nad świecą i kopci je, aby módz patrzeć na słońce w razie zaćmienia, i stara się o to, aby czytelnicy mogli także przez inne szkła patrzeć.

A krytyk przedstawień teatralnych?

Krytyk przedstawień teatralnych jest na to, aby dostawał $100 za każdym razem, gdy pochwali nową sztukę dyrektora teatru.

Co wyobraża sobie dziewięciu z dziesięciu ludzi?

Każdy wyobraża sobie, że umie pisać dla gazety i umie ją wydawać.

Zkąd nabierają ludzie takich idei?

Od drugich, którzy sobie to samo wyobrażają?

Rosya w Azyi srodkowej.

Cokolwiek na wschód od kraju, o który się spór toczy pomiędzy Anglią i Afganistanem, znajduje się wyżyna nazwana od krajowców Pamirem, czyli dachem świata. Dziwna ta wyżyna poprzecinana głębokiemi dolinami, w której się znajdują źródła wielkich rzek, jest najwyższą w świecie i ciągnie się przez kilkaset mil w wysokości 10,000 do 15,000 stóp po nad powierzchnią morza. Jest to przesmyk łączący nieprzebywalne prawie pasma gór Azyi, Thian Shai i Altai na północ, Hindoo Kusz i Himalaya na północ. Historya twierdzi, że tu się znajduje kolebka plemion europejskich. Tu mieszkali dawniejsi Aryanie, którzy opuszczając spadzistości Pamiru, szli za biegiem wielkich rzek i nareszcie paśli swe trzody w Europie. Obecnie powracają ich potomkowie, aby teraz lub później walczyć o zwierzchnictwo nad Azyą tam, zkąd podobno ich przodkowie wyruszyli.

Pamir wysyła swe wody, aby użyźnić puszczę turkostańską, ma pomiędzy swemi górami rzeki płynące na wschód do Tarymu a na południe wpadające do Gangesu i do Indusu, był kolebką cywilizacyi, którą Genghis Khan i Tamerlan obdarzyli Turkostan i umożebnił pochód Moskali do Azyi środkowej.

Już Piotr wielki marzył o rozwinięciu granic Rosyi po za morze Kaspijskie, a walka z plemionami po za Uralem otworzyła Rosyi drogę do Azyi środkowej. Iwan III położył wprawdzie koniec straszliwym napadom przez Tatarów, którzy przez wiele wieków niszczyli połowę Rosyi i palili główniejsze jej miasta, lecz potomkowie jego nie zdołali zapobiedz rabunkom i napadom plemion kirgizkich i turkomańskich, aż ustalili potęgę moskiewską w obszernym kraju położonym pomiędzy rzeką Ural i jeziorem Aral. Moskale wykopali studnie na wyżynie Ust Urt, aby ułatwić swym armiom operacye wojenne, wymaszerowali przeciw niespokojnym Kirkizom i po kilku zaciętych wojnach podbili plemiona te koczujące a liczące około 2,000,000 dusz, które przez ostatnie dwadzieścia lat bez szemrania płacą swym zwycięzcom corocznie trzy ruble podatku za każdy namiot.

Po za stepami kirgizkiemi graniczącemi z posiadłościami moskiewskiemi ciągnęły się daleko na wschód przez puszczę dwa pasy żyzne, przez które płyną dwie wielkie rzeki, znane w starożytności pod nazwą Oxus i Jaxartes, a obecnie się Amur-Darya i Syr-Darya nazywające. Jedna wychodzi z północnej a druga z południowej spadzistości Pamiru; przez wieki unosiły one w swych nurtach żyzną ziemię i przez nią utworzyły wielkie i długie wyspy wśród najgorszej pustyni całego świata. Tutaj znajdują się żyzne kraje i liczne na pół ucywilizowane plemiona.

Tu tędy prowadzą drogi do środka Azyi i trakty dla karawan idących do Chin i gościńce po których niezliczone wielbłądy niosły z Bokary do Orenburga i Astrakanu ładunki bawełny, jedwabiu, futer i szagrynowej skóry w zamian za rosyjskie żelaztwo, muślin i strzelby. Tu było można rozszerzyć moskiewskie posiadłości i moskiewski handel; dla tego też postanowiła Moskwa podbić khanaty turkostańskie.

Trzy khanaty turkostańskie są zamieszkałemi przez pięć do sześciu milionów ludzi. Ziemia tamtejsza ma być tak żyzną i posiada płody tak różne, że trudną byłoby rzeczą znaleźć w Europie kraj, któryby ją przewyższył. Do Bokhary, dawnej siedziby nauk mahometańskich przybywają dotąd jeszcze tysiące młodych ludzi, szukających oświaty, z Indyi, Afganistanu, Kaszmiru i Chin. Miasto to posiada 175 meczetów a około 5000 studentów uczy się teologii mahometańskiej, logiki i filozofii w 80 wyższych szkołach. Główniejsze miasta Khokandu i Taszkendu znajdują się w bogatej dolinie nad rzeką Syr-Darya. Kilkanaście tysięcy chłopów rosyjskich osiedliło się za pomocą rządu w pobliżu miast Taszkendu i Samarkandu. Taszkend ma 100,000 ludności, 16 szkół wyższych i wiele meczetów; wwóz i wywóz z niego wynosił w 1878 roku $24,000,000. Khiwa, pomimo że jest otoczona pustynią, jest w stanie używić jeden milion ludności. Rosya po odbiciu Khokandu wybudowała flotę parowców na rzece Syr-Darya, która począwszy od jeziora Aral jest spławną na 1600 mil. W rzece Amur-Darya znajdują się wprawdzie mielizny, lecz okręty rosyjskie popłynęły już nawet aż do Choja Saleh, miejscowości, która jak Afganie twierdzą, tworzy ich granicę z posiadłościami rosyjskiemi. Obie rzeki są ważnemi drogami handlowemi, lecz Amur-Darya, pomimo że żyzne okolice nad jej brzegami nie są tak obszernemi ani zaludnionemi, jak dolina nad Syr-Darya, w przyszłości będzie miała więcej wartości handlowej. Syr-Darya bowiem prowadzi do stosunkowo barbarzyńskich krajów wschodniego Turkestanu i Thibetu, Amur-Darya zaś prawie do samych Indyi. Każdy uznaje, że im więcej Rosya postąpi w Azyi środkowej, tem bardziej handel jej z Chinami się powiększy i Indye dla płodów jej będą przystępnemi. Dotąd dochody z krajów podbitych przynoszą jej zaledwie jedną trzecią część sumy, którą w nich musi wydawać.

Z zajęciem khanatów turkostańskich nie ustała jeszcze cała praca rosyjska, bo dzikie plemiona Turkomanów groziły jej przedsięwzięciom i zamykały drogę do Heratu. W kilka lat po zajęciu Khiwy, Skobelew i jego kozacy rozbili Teke-Turkomanów, najdziksze i najniebezpieczniejsze plemiona uwijające się po pustyni Kara-Kum. W roku zeszłym Moskale zajęli ostatnią ich twierdzę, czyli raczej okopy nad rzeką Murghab w pobliżu Merwu. Mury ze ziemi czterdzieści stóp wysokie i mające 60 stóp szerokości u dołu, zostały rozsadzone a Merw tworzy obecnie prowincyę rosyjską. Anglik pewien, obeznany z stosunkami środkowej Azyi, oświadczył rządowi angielskiemu dawne już lata temu, że Herat będzie się znajdował na łasce jenerała tego, który zajmie Merw. Lecz publiczna opinia angielska nie uznawała ważności wypadków w Azyi środkowej; dopiero gdy wojska rosyjskie opuściły Merw i podbiły Turkomanów na południe od Sarahks, Anglia się ocuciła i spostrzegła, że car zagraża Heratowi i zarazem cesarstwu indyjskiemu.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Paryzki dziennik „Revue" w obszernym artykule rozpisuje się o kolonizacyi Niemców na Ukrainie.

Wielkie to szczęście dla armii pruskiej — pisze tenże dziennik, gdy wkroczy do Królestwa Polskiego i na każdym kroku znajdzie swoich ziomków, osiadłych od dawna w nieprzyjacielskim kraju, którzy zorganizują dla niej podwody i na tyłach wrogiej armii pełnić będą obowiązki szpiegów; tego można się spodziewać przy dzisiejszej administracyi rosyjskiej, która w kraju polskim Polaków prześladuje, a Niemców na każdym kroku popiera.

Niemcy będą korzystali z najnowszego ukazu, który zakazuje Polakom nabywać lub dzierżawić grunta. Płyną też Niemcy w tamte strony bez końca; już ich mnóstwo osiadło między Brześciem litewskim a Kijowem w tych stronach gdzie się kiedyś niewątpliwie spotkają armia austryacka z armią rosyjską.

Artykuł ten powtórzyły wszystkie rosyjskie gazety. Prawdy zaprzeczyć nie mogą, więc piszą, że Francuz przesadził. Tylko jedyna „Nowoje Wremia" przyznaje, że Niemcy i ci, co mają kapitały i ci co mają nogi, spieszą w głąb Rosyi, do Królestwa, na Ukrainę, jak do Ameryki lub Australii. Skoro się dorobią, marsz z powrotem. Żaden z Niemców nie myśli o tem, żeby zostać poddanym rosyjskim. Jużci gdy przyjdzie do wojny z armią niemiecką, Niemcy ci siedzieć nie będą, tylko cicho będą służyli swoim rodakom.

— *Z Podwołoczysk* telegrafują do „Przeglądu" co następuje:

Na całym Podolu także i na Ukrainie objeżdżają stanowi prystawowie dwory polskie i od każdego obywatela żądają deklaracyi, ile posiada broni i jakiego rodzaju. — Oczywiście dzieją się przytem nadużycia rozmaite, bo okoliczność ta nastręcza dla stanowych prystawów nowe źródło zdzierstw i pretekst do łapówek. Rząd nigdy oficyalnie nie zniósł zakazu trzymania broni, wydanego po roku 1863, jednakże z biegiem czasu patrzał na to przez palce, iż obywatele dla obrony od rozbojów, które przed dziesięciu laty grasowały tak powszechnie, zaopatrzyli się w rewolwery i strzelby. Niektórym dawały nawet władze miejscowe pozwolenie na posiadanie broni myśliwskiej: innym, chociaż odmawiały, nie pociągały ich jednak do odpowiedzialności za jej posiadanie.

Prystawowie broń konfiskują u wszystkich tych, którzy pozwolenia na jej posiadanie nie mają, spisują protokuły, robią trudności itd. Mówiono mi o obywatelach, którzy dla zachowania choćby jednego rewolweru, musieli po kilkadziesiąt rubli dać łapówki. Po dworach wiejskich, zwłaszcza w tych domach, gdzie mało mężczyzn, a przeważnie lub same tylko kobiety, przerażenie jest ogólne. Bo pamiętać trzeba, że my ciągle żyjemy pod strachem rozbojów."

— „*Polit. Corresp.*" dowiaduje się z Warszawy, że niezadowolenie w tamtejszych kołach robotniczych przycichło wprawdzie, trwa jednakże dalej na prowincyi, mianowicie zaś w kopalniach węgla. Władze zarządziły wydalenie niektórych robotników.

Pod Prusakiem.

W. K. Poznańskie.

— *Liczba mieszkańców* w Gnieźnie wynosi podług ostatniego spisu udności odbytego dnia 1 grudnia 1880 roku 13,826, a podług ogólnej statystyki z dnia 5 czerwca 1882 r. 14,893, w listopadzie 1884 roku 15,070.

— *Dnia* 14 kwietnia toczył się przed sądem przysięgłych w Ostrowie proces przeciw dawniejszemu oberzyście z Raczyc, Pawlickiemu, oskarżonemu o popełnienie krzywoprzysięztwa z najlepszą wiedzą i świadomością rzeczy. W toku rozpraw udowodniono Pawlickiemu, że dnia 10 kwietnia 1884 r. pociągnięty przez wierzyciela swego przed sądem okręgowym w Odolanowie do przysięgi manifestacyjnej, przysiągł fałszywie. — Sąd przysięgłych uznał P. za winnego i skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia.

W Nowejwsi pod Wrześnią zabił 12-letni syn gospodarza Tomczaka 6-letnią siostrę. Chłopiec nie wiedział że strzelba nabita i żartem groził siostrze, że ją zabije, odciągnął kurek, strzał padł i dziewczynkę na miejscu trupem położył.

W Kosowie pod Gostyniem znaleziono w lesie nad drogą przy kopaniu rowu gliniane naczynie, w którem było 35 sztuk pieniędzy złotych z 16, 17 i 18 wieku. Pieniądze te ważą razem 116 gramów i pochodzą z rozmaitych krajów. Najpóźniejsze z nich noszą na sobie rok 1748, ztąd wnosić można, że zachowane zostały w ziemi w czasie wojny siedmioletniej.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Dnia* 12 kwietnia o 8½ godzinie wieczorem służąca obywatela R. z Rokitek rzuciła się po żelazną kolej i zmiażdżoną została. W tych dniach miało być jej wesele, a narzeczony odstąpił. To ją popchnęło do tak rozpaczliwego kroku.

— *Malbork.* P. M. Bersohn pisze do budowniczego p. P. w Krakowie, że w zamku tutejszym znaleziono oddrzwia z herbami Polski (z 15 wieku), zaś w grobowym sklepie pod kaplicą św. Anny trumny starostów malborskich a w kościele Najśw. Maryi Panny ołtarz sprawiony, czy restaurowany w 16 wieku przez Bieleńskich, także napis z czasów króla polskiego Zygmunta III. tyczący się odnowy tej świątyni.

Szlązk.

— *W Hugohucie* przy Tarnowicach matka wyszedłszy z domu zostawiła dwoje dzieci same w pomieszkaniu, jedno parę tygodni, drugie przeszło dwa lata stare. Po niejakimś czasie dostrzegł gospodarz domu ogień w pomieszkaniu, gdzie się dzieci znajdowały, pospieszył z pomocą, gasząc łóżko już się palące, gdzie znalazł młodsze dziecko w łóżku, a starsze pod łóżkiem z zapalonem obleczeniem, pierwsze na węgiel spalone a drugie jeszcze trochę żywe, lecz po okropnych boleściach wkrótce Bogu ducha oddało.

— *Dwóch* chłopców z ochronki w Bogucicach znalazło w starej szafie, która pochodziła od ks. dziekana prawie 2000 M.; zabrali pieniądze i uciekli, lecz ich schwytano we Wrocławiu, jak zmieniali złote pieniądze.

Pod Austryakiem

Galicya.

Pożar zniszczył w ostatnich dniach w Kudryńcach, pow. borszczowskiego, karczmę dworską z ruchomościami, budynek mieszkalny i 3 budynki gospodarcze. Strata, w większej części ubezpieczona, wynosi 3250 złr. Na obszarze dworskim w Tyszkowcach, pow. horodeńskiego, spłonęły 4 sterty pszenicy, wart. 9000 złr., ubezpieczone. — W Dembowcu, pow. jaskielskiego, na folwarku dworskim, ubezpieczona stodoła z zapasem ziarna, wartości 2145 złr. — W Przyłbicach, pow. jaworowskiego, budynki mieszkalne i gospodarcze z całem mieniem 9 włościan, z których 5 było częściowo ubezpieczonych. Strata 9000 złr. Pierwszą pomoc w żywności otrzymali pogorzelcy od miejscowego właściciela dóbr, hr. Jana Szeptyckiego. We wszystkich powyższych wypadkach przyczyna pożaru nie mogła być na razie zbadaną. — W Kopanie pow. kałuskiego pożar zniszczył cerkiew filialną z urządzeniem wewnętrznem. Część tych aparatów zdołano uratować. Strata około 4357 złr. Przyczyną była prawdopodobnie nieostrożność sług cerkiewnych, których sądewnie pociągnięto do odpowiedzialności. — W Kurowicach, pow. przemyślańskiego, budynki i zapasy 4 gospodarzy. Nieubezpieczona strata około 4000 złr. — W Chłopach, pow. rudeckiego, całe mienie 9 włościan, których strata, częściowo tylko ubezpieczona, wynosi 4960 złr. W dwóch ostatnych wypadkach przyczyna pożaru nie została zbadaną.

Szlązk austryacki.

— *W górskiej* wiosce Buszkowice niedaleko Cieszyna został w nocy 12 kwietnia zamordowany żandarm Tychanowicz z Białej. Uwięziono dwóch poszlakowanych o to włościan.

ROSYA.

— *Straszny pożar* srożył się w Moskwie w dniu 3 kwietnia, 29 osób utraciło w nim życie. *Russkij Kuryer* przynosi szczegóły tego okropnego wypadku: Ogień wybuchnął o godzinie 2 w nocy, w domu radzcy kolegialnego Chotkiewicza, przy ulicy Gruzińskiej. Oficyna, w której pożar powstał, spłonęła do szczętu, z sąsiednich zaś domów pozrywano dachy. Pożar się srożył z tak szaloną szybkością, że lokatorowie, otoczeni ze wszech stron płomieniami, raptownie przebudzeni ze snu, nie mogąc pomiarkować, co się dzieje — prawie wszyscy zginęli w płomieniach. Pastwą ognia stało się: 1 mężczyzna, 15 kobiet i 3 dzieci. Brak schodów żelaznych lub kamiennych przyczynił się głównie do tego nieszczęścia, gdyż schody drewniane spłonęły bardzo szybko, a nieszczęśliwi lokatorowie, nie mając możności ocalenia się, zrozdzierającemi duszę krzykami o ratunek — zginęli, przywaleni przez spadające belki.

Wyspy oceanu spokojnego.

Wyspy oceanu spokojnego są znane pod nazwą "Polynesia", „Oceanica" lub też "Australasia". Wyspy te składają się z trzech grup: Melanezyi, Polynezyi właściwej i Mikronezyi. Do Melanezyi należy Nowa Guinea, wyspa Louisiada i D'Entre Casteaux, Nowa Brytania, Nowa Irlandya, wyspy admiralskie. Dalej na wschód zaś wyspy Salomonowe, wyspy św Krzyża (Santa Cruz), wyspy Banks, Nowe Hebrydy, Nowa Caledonia, wyspy Fiji i Potuma. Do drugiej grupy t. j. do Polynezyi właściwej należą: Nowa Zelandya, wyspy Kermadas, Tonga, Samoa, Tokelan, Ellice, wyspy fenixowe, Cork, wyspy towarzyskie, Tuamotu, Markery, wyspy Sandwich czyli hawajskie, wyspa Piteacon, Exterive i inne pomniejsze wysepki. Trzecia grupa (Mikronezya) obejmuje wyspy Karolina i Maryana czyli wyspy złodziejskie.

Nowa Guinea, największa wyspa w świecie wyjąwszy Australii, jest 1300 mil długą i od 200 do 360 mil szeroka. Największą jej część przywłaszcza sobie Anglia. Resztę zaś Niemcy. Posiadłości niemieckie nie są wiele co warte; porty służą jedynie za stacye, gdzie okręty niemieckie mogą się zaopatrywać w węgle. Anglia posiada także wyspy Fiji i Portumę. Niemcy przywłaszczyły sobie wyspy pustelnicze, wyspy dude of York, i miejscowości Mioko, Blanche zatokę i PostWeber na wschodniem wybrzeżu Nowej Brytanii. Santa Cruz, Banks i Nowe Hebrydy nie zostały jeszcze zajęte przez żadne mocarstwo europejskie. Między Anglią i Francyą stanęła ugoda, na mocy której ostatnie te wyspy mają pozostać niezależnemi. Nowa Caledonia i wyspy „Loyal" należą do Francyi.

Nowa Zelandya, niezamieszkałe wyspy Malden i Starbuck i Fanning Atoll są zajęte przez Anglików, którzy posiadają także wyspę Piteacon i wyspę Wielkanocną. Francya zaś ma zwierzchnictwo nad wyspami „towarzyskiemi" i wyspami znanemi pod nazwą Markesas. Na wyspach Sandwich mają Stany Zjednoczone cokolwiek wpływu, lecz nie wykonują żadnego zwierzchnictwa. Wyspy Samoa miały być przyłączone do Nowej Zelandyi i przejść przez to w ręce angielskie, lecz niedawno temu zajęły je Niemcy a Anglia nie zaprotestowała nawet przeciwko temu. Inne wyspy i wysepki tej grupy jako to: Tokelan, Ellice, wyspy fenixowe, wyspy Cook i inne, nie wzbudziły dotąd chciwości żadnego z mocarstw europejskich.

Z wysp trzeciej grupy tak na zwanej Mikronezyi stoją wyspy Gilbert, Marshall i Karoliny pod wpływem Stanów Zjednoczonych z powodu, że ze Stanów Zjednoczonych posłano tam dotąd misyonarzy; wyspy Maryana i wyspy „złodziejskie" stoją pod zwierzchnictwem Hiszpanii.

Utrzymywano dawniej, że mieszkańcy wysp tych byli spokrewnieni z Indyanami amerykańskiemi, lecz późniejsze badania okazały, że należą do rasy malajskiej. Uczony dr. Latham twierdzi, że należą do Mongołów. Włosy mają kędzierzawe tak jak czarnuchy, nos zaś zwyczajnie orli. Prawie każda wyspa posiada własne swe narzecze, lecz nie tak wybitne, aby mieszkańcy jednej wyspy nie mogli się rozmówić z mieszkańcami drugiej. Na wyspach tych panuje przyjemny klimat, pomimo że po większej części leżą w strefach zwrotnikowych; rola jest żyzną a od czasu przybycia Europejczyków rodzą się tam pomarańcze, cytryny, cukier, pigwy, bawełna, ziemniaki, melony i inne owoce; na wyspach tych nie było przed przybyciem Europejczyków innych zwierząt jak psy, świnie i szczury; Europejczycy jednakowoż przywieźli ze sobą krowy, owce, kozy i konie. Nowa Guinea, którą się podzielili Anglicy i Niemcy ofiaruje osadnikom dużo korzyści; rola jest bardzo żyzną, zwłaszcza w stronie południowo-zachodniej. Drzewa jest dużo zwłaszcza tak nazwanego drzewa żelazowego, machoniu i massori, którego kora jest pożądaną przez farbiarzy. Rzeka Fly jest spławną na 160 mil. Do grupy Samoa, zajętej obecnie przez Niemców, należy 9 wysp. Największą z nich jest Savii 40 mil długa i 20 mil szeroka i ma około 20,000 mieszkańców. Cała ta grupa ma 2560 mil kwadratowych i około 56,000 mieszkańców.

BURZA.

Z Kansas City, Mo., donoszą pod dniem 30 kwietnia: Burza narobiła dużo szkody w pobliżu Pleasant Hill, Mo., kilka domów zostało spustoszonych i płoty powywalane. Trzynaście wagonów Missouri Pacific kolei żelaznej zostało z toru zrzuconych. Kilka z nich było naładowanych świńmi, z których dużo zostało poduszonych. Trzech z służby kolejowej znajdujących się w ostatnim wagonie zostało znacznie pokaleczonych. W Harrisonville zostało także kilka wagonów z kolei zwianych a w Holden zostało dziecko zabite. W Strasburg obalił wicher szkołę; w Kingsville zostały dwa składy wywrócone a kościół w Plum Grove utracił dach. W wielu miejscowościach zaginęło dużo bydła.

Władza prawodawcza stanu Ohio przyjęła następujące prawo: Sprzedaż trunków upajających jest zakazaną pomiędzy północą i szóstą godziną z rana; aptekarze mogą takowe w oznaczonych godzinach sprzedawać za przepisem lekarskim: każdy któryby przekroczył powyższe prawo może być skazany (jeżeli przekroczenie mu zostanie udowodnionem) na zapłacenie $100 lub też może być osadzony w więzieniu miejskim lub powiatowem przez 30 dni.

— W porcie nowo-yorskim leży pięć kupieckich okrętów rosyjskich, które nie mogą dostać ładunku, ponieważ każdy obawia się z powodu możebliwości wojny między Anglią i Rosyą, im towary powierzyć.

— Niemcy w Savannah, Ga., uskarżają się, że w powiecie Chatham, którego miastem powiatowem jest Savannah, zostało w ostatnich kilku latach zamordowanych 15 Niemców, lecz że żadnego z zbrodniarzy, którzy morderstwa popełnili, nie pociągnięto do odpowiedzialności.

— Zaraza w Plymouth, Pa., rozszerza się coraz bardziej. Przeszło 1700 osób ma być chorych; dziennie umiera 20 do 25; lekarze miejscowi nie umieją sobie dać rady.

— W stanie Missouri rozpowszechnia się zaraza między bydłem rogatem.

— Ognie preryowe narobiły wiele szkody w Olivet, Dak. Ter., i okolicy.

— Właściciele lasów i składów desek i drzewa północnego-zachodu, w liczbie 80, odbyli konferencyę w Minneapolis, Minn., w dniu 30 kwietnia i postanowili podwyższyć cenę za drzewo w Minneapolis, St. Paul, Duluth, Stillwater, Winona, Eau Claire (Wis)., Clinton, Ia., i innych miejscowościach od 50c. do $1 50 za 1000 stóp, stósunkowo do gatunku.

✝

Nekrologia.

— W Gołańczy umarł w dniu 13 kwietnia Władysław Tomaszewski.

— W Garoku w Królestwie Polskiem pożegnał się z tym światem w dniu 9 kwietnia Julian Moraczewski.

— W Poznaniu umarł niedawno temu Mikołaj Pawłowski z Gniewkowa.

— Tamże umarła w dniu 14 kwietnia Rozalia z Paciorkowskich Palczewska.

— W Strzelnie zmarł w dniu 13 zm. Tomasz Lewandowicz.

— W Góręczynie umarła w dniu 14 kwietnia Maryanna z Filipskich Wróblewska.

— Ks. Tomasz Kosicki, ostatni trynitarz z pomiędzy zakonników warszawskiego klasztoru na Solcu zmarł we wsi Rościszewie, w pow. sierpeckim, gub. płockiej, gdzie przebywał stale, w charakterze rezydenta przy tamtejszym kościele parafialnym.

— W Kociulińcach umarła w dniu 12 kwietnia Walerya Korczak Horodyska.

— W Radziszowie umarła w dniu 12 kwietnia Wiktorya z hr. Mieroszowskich hr. Dębnicka.

— W Kołomyi umarła w dniu 20 marca Leontyna Wasiłkowska.

— W Szynwałdzie w Prusach Zachodnich umarł w dniu 3 kwietnia ks. dziekan Antoni Jeleński, licząc lat 81.

— W Poznaniu umarł w dniu 96 marca Tytus Daszkiewicz.

— W Samborze umarł w dniu 22 marca Erazm Iszkowski, oficer wojsk polskich z r. 1831.

— W Sieradzu umarł w dniu 28 marca Józef Aleksander Kaczkowski b. oficer wojsk polskich, kawaler krzyża *virtuti militari*, przeżyszwy lat 78.

— W Krakowie umarł Mikołaj Jawornicki, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, licząc lat 73.

— W Trębowli umarł w dniu 6 kwietnia Władysław Paszkowski, weteran wojsk polskich z r. 1831, dwukrotny wygnaniec na Sybir, licząc lat 74.

— W Śremie umarł w dniu 8 kwietnia Nikodem Tadrzyński.

— W Poznaniu umarła w dniu 9 kwietnia Marya z Margowskich Krysiewicz.

— W Kobylopolu umarł w dniu 10 kwietnia Józef hr. Mycielski.

— W Lubaszu umarł w dniu 4 kwietnia ks. Jan Lewandowski, weteran z r. 1830 licząc lat 73.

— W Poznaniu umarła w dniu 9 kwietnia Ewa Lewicka, przeżywszy lat 84.

—Franciszek Chodziński, żołnierz polski z r. 1830 umarł w dniu 6 kwietnia w Krakowie, licząc lat 74.

— Tamże umarł Stanisław Krzyżanowski, weteran z r. 1831, towarzysz sztuki drukarskiej.

„Czemuż więc nie wyjawiasz mi przyczyny twojej zgryzoty" rzekła z dobrocią królowa „wszakże mam prawo do twojej ufności, bom względem ciebie wielki dług wdzięczności zaciągnęła, który tylko przez dowody macierzyńskiej troskliwości wypłacić mogę." Tu dała znak oddalenia się wszystkim dworzanom i damom pokojowym i gdy sama z matką i z Tarłą została, żądała od niego wynurzenie przyczyny zgryzoty: Tarło oddał jej list Heleny, opowiedział jakim sposobem rąk jego doszedł, zamilkł smutno, i rzucił błagające wejrzenie na królowę, jakby od niej pomocy i łaski mógł się spodziewać. Ona przeczytawszy list z rozrzewnieniem, zapytała go żywo:

„A czemuż nie wybierasz się w podróż jak najprędzej, cóż ci może stać na przeszkodzie?"

„Obowiązki, które przy W. K. Mości wypełniam," odpowiedział Tarło.

„Ja ciebie uwalniam od ich pełniena," rzekła żywo królowa.

„Gdybym nawet odebrał od W. K. Mości rozkaz oddalenia się z tego miasta, tobym tego nie uczynił, a cóż dopiero dla dogodzenia moim osobistym widokom?"

„A to dlaczego? wszakżeś sam powiedział, żeśmy dzisiaj bezpieczniejsi jak kiedykolwiek, wojska nieprzyjacielskie już ustąpiły z pod miasta; zostawisz mi tego poczciwego Ordęgę, który na twojem miejscu twojej szlachcie przywodzić będzie, możesz nawet wziąść ich z sobą kilkadziesiąt; jestem wśród swoich, mnie tu i na szczerych doradzcach i na mężnych obrońcach w każdej potrzebie nie zbędzie."

„Wysoko cenię niewymowną dobroć W. K. M., wiem iż moje usługi nie są dzisiaj tak ważne aby mnie kto inny w nich zastąpić nie mógł; lecz król powierzył mi bezpieczeństwo osoby W. K. Mości, i dał mi rozkaz pozostać przy jej boku, dopóki on sam inaczej w tej mierze nie postanowi."

„Ja Stanisława uproszę, wszak wiesz, jak on jest dobry, on się zawsze zajmował szczerze ustaleniem twojego związku z Heleną; on równie jak i ja pragnie waszego szczęścia."

„O jakże pocieszającemi są dla mnie te wyrazy łaski W. K. Mości! jakże mam moję wdzięczność wynurzyć? Są one ulgą w mojem strapieniu, lecz mnie do odstąpienia od służby mojej nie upoważniają. Gdyby król przybył tutaj, gdyby mi udzielił pozwolenie, tak łaskawie mi przez W. K. M. dane, o jakżebym spieszył do Lwowa wybawić Helenę.... Lecz król daleko ztąd, on potrzebuje mojej usługi, on kazał pozostać tutaj, a ja powinienem poświęcić moje najgorętsze życzenia jego rozkazom."

„Biedny młodzieńcze! żałuję cię razem i wielbię! jakże wiele masz mocy nad sobą, że najgwałtowniejszemu uczuciu miłości przewagi nad sobą brać nie pozwalasz."

„Nie pierwszy to raz, że najtkliwsze uczucia moje pod przemocą obowiązków uledz muszą......" To mówiąc westchnął i skłoniwszy się z uszanowaniem odszedł w smutku pogrążony.

Jakkolwiek pocieszające były dla Tarły te dowody udziału i dobroci królowej, niknęła coraz bardziej wszelka nadzieja widzenia kiedykolwiek Heleny, gdyż od tego czasu sześć tygodni przeszło upłynęło, nim się król Stanisław z familią swoją połączył. Opanowawszy bowiem Warszawę w końcu Października, opuścił ją wkrótce, idąc wraz z Karolem w pogoń za saskiem wojskiem pod dowództwem jenerała Szulemburga do Saxonii uchodzącem. Po rejteradzie tegoż jenerała, który przemagającym i zewsząd na niego dybiącym nieprzyjaciołom, przez trafny obrót wojenny ujść i wojsko swoje ocalić umiał, i po zupełnem ustąpieniu z kraju wojsk saskich, przybył dopiero Stanisław w drugiej połowie Listopada do Rydzyna i obierając w tem miejscu zimowe leże, familią swoję tamże sprowadził.

Czułe było powitanie króla z żoną, dziećmi i matką; uprzejme i pełne szczerej wdzięczności przyjęcie Tarły, któremu ocalenie ukochanej córki swojej był winien. W pierwszych chwilach, przy wynurzeniu żywszych uczuć przepomniała królowa, opowiedzieć nowe strapienie Tarły i prosić małżonka o dozwolenie mu oddalenia się na czas niejaki i o danie pomocy w wykonaniu zamiaru oswobodzenia Heleny. Nazajutrz gdy przybyło kilku przedniejszych panów wielko-polskich z królem lub królową spokrewnionych, zaczął Stanisław opowiadać zdarzenie ostatniej wyprawy wojennej i dodał w końcu: „Wśród tych pomyślnych dla sprawy naszej wypadków, bolałem zawsze na widok tylu klęsk i spustoszeń, który sam krajowi memu zadawać musiałem. Oręż nasz broczył się w krwi bratniej, pożogi i rabunki niszczyły w moich oczach zamki, wsie i miasta polskie. Piękny zamożny Lwów, stał się pastwą płomieni, a zawarte w nim bogactwa, łupem zwycięzkiego żołnierza: Wszystko w tem mieście zburzone lub z dawnego wyprowadzone porządku. Świątynie Boga skalane świętokradzką ręką a ustronie pobożnych sług kościoła zburzone, lub cichych mieszkańców swoich pozbawione."

„Powiedz mi, proszę," zawołała żywo królowa, „spojrzawszy wprzód na Tarlę, który z największą bacznością słuchał powieści i przy ostatnich wyrazach zbladł nagle „cóż się też stało z klasztorem panien Dominikanek we Lwowie?"

„Mury ocalały, lecz ich mieszkańcy rozproszyli się po świecie, chroniąc się przed wściekłością żołnierstwa."

Na te słowa chwiać się zaczął Tarło i czując mocne osłabienie za poręcz stołka się schwycił, aby nie uledz przemocy wrażenia, które na nim ta wiadomość czyniła. Nie uszedł stan jego baczności królowej, wstała z miejsca, kazała mu dać pomoc, na świeże powietrze wyprowadzić i z troskliwością matki zaleciła dworzanom nie odstępować go na chwilę aż przyjdzie do siebie. Potem opowiadała zdziwionemu królowi i obecnym gościom smutne przygody młodego przyjaciela domu królewskiego i z rozrzewnieniem nad jego losem ubolewała. „Nie wiem," rzekła, „co teraz mam radzić dla niego, czy aby pozostał przy nas, czy też pozwolić mu jechać w tamte strony, aby o losie swojej kochanki jaką mógł powziąść wiadomość! Jeżeli bowiem zginęła w pierwszym napadzie zapamiętałych żołnierzy, lękam się skutków rozpaczy tego młodzieńca, który ją tak szczerze kocha." Tę wątpliwość rozwiązał pogorszony stan zdrowia Tarły, który nie dozwolił mu myśleć o żadnej podróży, i długi czas go na łożu boleści zatrzymał.

ROZDZIAŁ XIII.

Śpiewak.

Na brzegu Świdru, pomiędzy nieprzebytemi ze wszech stron lasami, jest rozkoszna dolina, jakby do wytchnienia po uprzykrzonej podróży wśród długich puszczy, przeznaczona. Ponad korytem bystrej a krętej rzeki, wznoszą się po lewym brzegu miłe oku dąbrowy, po których się żółtość piasków gdzie niegdzie między murawą przebija. Prawy brzeg zajmują żyzne łąki, a po nich rozsiane kępy olszyny, wiosenne mieszkanie niezliczonych słowików, za łąkami pola młodemi siewami pokryte i przy nich rozległe rżyska, z których zebrane plony zapełniają już stodoły. Za polami ogrody ubogich chłopków i kilkanaście schylonych starością chatek, mchem więcej jak słomą pokrytych, i modrzewiowy kościołek wiekuistemi ocieniony dębami, przy nim nizka z wiązarek dzwonnica, od niej ścieżka do skromnej plebanii wydeptana. A kiedy miniesz kościołek, przy samem końcu wioski, żółci się dworek dziedzica, świeżo deskami obity i dach nowemi gonty odświeżony. Lipy stoją przed domkiem i ocieniają wystawkę z dwoma ławkami, z której widok na drogę, na mijających i wstępujących gości.

Za lasami zaszło już słońce, rosa pokryła już listki świeżo na dziedzińcu zdeptanej trawy, i księżyc zaczął brać górę nad niknącem dnia światłem, gdy pan domu wyszedł prz d sień prowadząc za rękę dopiero co zaślubioną małżonkę.

„Tutaj przyjemniej, Anielo", rzekł do niej, „na tej ławie spoczniemy, i świeżość wieczora i pogodny promień księżyca przyczyni naszej swobody."

„Pierwszy to dzionek," rzekła Aniela spierając rękę na męża ramieniu i na niej twarz opierając, przytem patrzała się na księżyc, „pierwszy spokojny od czasu naszego pobrania i tydzień cały już minął na godach i na weselu, a gości nie miara i u rodziców i tutaj na początkowem gospodarstwie."

„Tak jest, Anielo," odpowiedział mąż, pierwszy dzień, dzisiaj sami tylko w własnym przepędziliśmy domku. Wczoraj jeszcze na tym dziedzińcu i o tej porze, rozlegały się weselne okrzyki odjeżdżających, jeszcze strzemienny i wsiadany kielich kolej obchodził i grajkowie po izbach głuszyli muzyką. Dzisiaj tutaj tak cicho i zawsze tak będzie. Anielo, ach czyś też pomyślała sobie o tem? może tu nieraz za biesiadą i huczną tęsknić będziesz zabawą?"

„Wacławie, Wacławie," rzekła patrząc mu z przymileniem w oczy, „ty zawsze jedno mi mówisz; czyżeś mnie w czterech latach jeszcze nie mógł poznać? Przetrwałam dla ciebie tak długo w cierpieniu, i tyś mi dom rodzicielski w przykrą siedzibę zamienił; i trzem odmówiłam zalotnym, co do mnie tak dworno zajeżdżali, i wzgardziłam zamkiem panicza aby się z tobą pod tą skromną schronić strzechę. Wacławie i ty jeszcze o mojej wytrwałości wątpisz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

— W zeszłą środę została uroczyście otworzoną nowa „giełda" chicagoska. Obecnymi byli zastępcy handlów z główniejszych miast Stanów Zjednoczonych i za granicy.

— Pomiędzy czarnuchami mieszkającymi pod No. 532 State ulicy, powstała w zeszły czwartek kłótnia a następnie bijatyka na noże. Trzy osoby zostały niebezpiecznie zranione. Czarnuch Joe Griffin umrze niezawodnie.

— Około 70 robotników walcowni tak nazwanej „North Chicago Rolling Mill kompanii" w South Chicago zastrajkowali w zeszły czwartek żądając podwyższenia płacy. Wskutek strajku musiało i 1200 innych robotników w stalowni i szyniarni opuścić pracę na czas nieograniczony. Strajkerzy żądają podwyższenia płacy o 25 c. dziennie.

— Dyrektor policyi wydał w czwartek proklamacyę, że odtąd na 5 główniejszych stacyach policyjnych t j. na Harrison, dwunastej i Desplaines ulicy, na Chicago Avenue i East Chicago Avenue, będą się znajdowały po dwie dozorczynie dla przeszukiwania ubiorów osób płci żeńskiej.

— Henrietta Szuman z pod No. 376 Thomas ulicy popełniła w czwartek samobójstwo, powiesiwszy się za pomocą powrozu służącego do wieszania bielizny.

— Sąd przysięgłych przed sędzią Collins uznał, że Stanisław Nowak i krajan jego, Jan Czaja, którzy żądali od policyantów Kelly'go i Dooley'go i adwokata Józefa Eppstein $5000 za niesprawiedliwe aresztowanie, mają prawo do *jednego centa* wynagrodzenia. Czaja musi nadto sam opłacić ten cent i koszta, ponieważ był cofnął swą skargę przeciw Eppsteinowi.

— Więźniowie w więzieniu chicagoskiem, znanem pod nazwą „Bridewell" zastrajkowali w zeszły czwartek, żądając lepszej strawy. Gdyby straże nie były wystąpiły energicznie, buntownicy byliby wszystko potłukli w więzieniu. Więźniowie byli po większej części zatrudnieni robieniem pończoch i tkactwem.

— Na poczcie chicagoskiej sprzedano w miesiącu kwietniu znaczków pocztowych, kopert i kartek pocztowych za $158.340.07. Listonosze roznieśli: 36,221 listów rejestrowanych i 4,184,212 innych, 964,112 kartek pocztowych przybyłych z innych miast i krajów; 1,265,468 listów i 896,860 kartek pocztowych w mieście na pocztę oddanych i 1,717,480 gazet. 13,401 listów zostało napowrót oddanych poczcie, z powodu niemożebliwości znalezienia ludzi, którym miały być oddane.

— Z powodu, że wielu Polaków naszego grodu pracuje w cegielniach, podajemy ceny jakie właściciele cegielni w południowej stronie miasta na lato bieżące ustanowili: „Formers" $2.50 dziennie; „Dumpers" $2.50; „Setters" $2 00; szuflarze $2.75; „Trenchers" $2.50; „Sanders" $2.12½; „Listers" 2.00; „Carrers" $2.25; „Tossers" $2.25. Ceny są o 12½c wyższe, jak w cegielniach na północnej stronie miasta się znajdujących.

— W niedzielę na wieczór powstał pożar w budynku położonem pod No. 161-185 South Water ulicy, który uszkodził budynek i w nim się znajdujące towary na $20,000. Przez obalenie się ściany dwóch ze straży ogniowej poniosło śmierć a przeszło dziesięciu zostało pokaleczonych.

WASHINGTON.

Washington, 30 kwietnia —·Dług narodowy zmniejszył się o $4,000,000 w przeciągu miesiąca kwietnia.

— Prezydent zamianował A. K. Keiley'go ze stanu Virginia pos'em Stanów Zjednoczonych w Wiedniu.

— W miesiącu kwietniu sprzedała poczta 271,008,819 znaczków pocztowych, stemplowanych kopert listowych i kartek pocztowych (postal cards).

AMERYKA.

— Gubernator stanu Iowa zakazał wwóz bydła z Missouri i Illinois do Kansas.

— Strajkujący robotnicy w kamieniołomach stanu Illinois oświadczyli właścicielom kamieniołomów, że za mniej jak $1.75 dziennie nie będą pracowali. Gubernator uwiadomił szeryfa, aby rozkazał rozejść się strajkerom, gdyby chcieli wstrzymać od pracy robotników, którzy miejsce ich zajęli. Gdyby strajkerzy nie chcieli tego uczynić, ma szeryf telegrafować do gubernatora, a ten zwoła milicyę stanu.

— Władza prawodawcza stanu Ohio ustanowiła w tych dniach prawo, na mocy którego niewolno zatrudniać dzieci nie liczących jeszcze lat 12 w żadnej fabryce lub rękodzielni. Żadna osoba nie licząca jeszcze lat 18 nie ma pracować dłużej jak 10 godzin dziennie, czyli 60 godzin na tydzień. Przekroczenie prawa tego kosztuje $50 aż do $100 lub też można być osadzonym w więzieniu na nie mniej jak dni trzy, dzieści, a nie więcej jak dni dziewięćdziesiąt.

Praca i płaca.

— Z Irwin, Pa., donoszą pod dniem 30 kwietnia: Strajkerzy w kopalni węgli „Penn Gas & Coal kompanii" podjęli znów pracę po 9 tygodniowym strajku; w Scotthaven powróciło także 1500 strajkerów do pracy.

— Postawa strajkerów w kamieniołomach w Joliet, Ill., była tak grożącą w dniu 2 bm. że szeryf widział się zmuszonym telegrafować do gubernatora Oglesby o wojsko. Przybyło 248 milicyi, która obsadziła kamieniołomy. Przeciw milicyi występuje około 2000 strajkerów.

Posiedziciele kamieniołomów nie chcą płacić więcej jak $1.50 dziennie, podczas gdy robotnicy żądają $1.75.

W dniu 2 bm. donoszą także z Joliet, że około 250 strajkerów z Lemont udało się do kamieniołomów Singera i Nobego chcąc wstrzymać tam pracujących robotników od pracy. Gdy na żądanie oficera milicyi strajkerzy nie chcieli się rozejść, wojsko aresztowało 70 z nich, reszta rozpierzchła się.

— Górnicy w Tuscarawas i Connotton dolinach, O., rozpoczęli strajk o większą płacę. Około 6000 robotników bierze udział w strajku.

— Ze St. Louis donoszą, że górnicy strajkujący w Streator i Braidwood, Ill, zgodzili się z właścicielami kopalń i rozpoczęli pracę na nowo.

— Szeryf Cook powiatu, Ill., telegrafował w dniu 3 bm. do gubernatora, że milicya dotąd wysłana nie może podołać strajkerom. Gubernator odpowiedział, że wyśle jeszcze trzy kompanie.

Nieszczęścia i przypadki.

— W Galesburg, Illinois, dostał się trzynastoletni Eddie Kane pod koła pociągu, zeskoczywszy z niego, podczas gdy był w biegu, i utracił życie.

— W Stanley, Chippewa powiecie, N. Y., spalił się dom farmera Johannesa. Sześcioletnia jego córka utraciła życie w płomieniach.

— Żona znanego kupca Smith w Hillsboro została rażoną i zabitą przez grom w dniu 30 kwietnia, dziecko które trzymała na ręku zostało tylko ogłuszone.

— W Washington township w pobliżu Erie, Pa., uciął Karól Grover swemu bratu przypadkowo głowę. Grover rąbał drzewo, a gdy młodszy brat niespostrzeżony przez starszego brata położył głowę na pieńku; starszy już nie zdołał wstrzymać siekiery.

— Pociąg osobowy na Reading & Columbia kolei żelaznej wykoleił się w dniu 1 bm. w pobliżu Columbia, Pa. Jan Houck, palacz, został zmiażdżony i trzech innych ludzi ze służby kolejowej niebezpiecznie pokaleczonych.

— W dniu 2 bm. wybuchnął w handlu trunków rozpalających Jana Humphrey na 1 Avenue w Nowym Yorku pożar. Siedmiu ludzi utraciło życie w płomieniach i wskutek dymu 16 zaś zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

— W niedzielę zawaliła się w Pittsburgu, na 36 ulicy położona browarnia Wainright'a. Około 10,000 beczek piwa i dużo nowej maszyneryi zostało zniszczonych. Strata wynosi przeszło $100,000.

— Kocioł parowy w Fremont hotelu w Galveston, Tex., rozsadził się w dniu 3 maja. Trzy osoby dorosłe i troje dzieci zostały zabite, pięć osób zostało mniej więcej niebezpiecznie zranionych.

— Fabryka czekolady braci Runkel i drukarnia Dantona E. Mc.Gara, położone pod No. 328—330 siódmej Avenue w Nowym Yorku zostały w dniu 30 kwietnia uszkodzone przez pożar w wartości $36,000.

— W kopalni No. 3 w Preston, w pobliżu Grandville, Pa., wydarzył się w dniu 1 bm. wybuch gazu i kopalnia stanęła w płomieniach. Czynią się przygotowania do napełnienia kopalni wodą.

— W Portsmouth, O., spaliła się w piątek fabryka sprych J. Johnson. Strata wynosi 30,000.

— W Stevenspoint, Wis., spaliło się w dniu 3 maja pięć milionów stóp desek firmy: Herren i Wadleigh. Strata wynosi $70,000.

Zbrodnie i przestępstwa.

— Z Indianapolis, Ind., donoszą pod dniem 30 kwietnia: Wczoraj na wieczór, pomędzy godziną jedenastą i dwunastą popełniono na pociągu osobowym Louisville, New Albany i Chicago kolei żelaznej pomiędzy Smithville i Harrodsburgiem zuchwały rabunek. — W wozie ekspresowym znajdowali się dozorca ładunków Webber i posłaniec ekspresowy Jerzy N. Davis z Louisville.

Zdaje się, że obaj spali, bo złoczyńca miał sposobność uderzenia każdego z nich grubą pałką z drzewa orzechowego (hickory), którą później znaleziono w wagonie, i ogłuszenia ich, otworzenia gwałtem skrzyni, w której się znajdowały pieniądze i zabrania tychże. Davis został nadto raniony w głowę wystrzałem z własnego rewolweru, który złoczyńca mu był odebrał. W skrzyni miało się znajdować około $4000.

— W Las Cruces, New Mexico, powieszono w zeszły piątek Ruperta Larę, który w r. 1882 zamordował Jerzego Nesmits, jego żonę i córkę a następnie obrabował.

— W Cincinnati zastrzelił się w obec swej familii 50 letni Fryderyk Roth, który przed kilku miesiącami jeszcze był burmistrzem w Elberfeld w Niemczech. Przybywszy do Ameryki nie mógł znaleźć pracy jego zdolnościom odpowiedniej.

— Na farmie w pobliżu El Dorado, w powiecie Sabine, Ill., zastrzelił w tych dniach Jan Garris własnego ojca Russella Garris, 60 letniego wdowca. Russel, który był człowiekiem dość zamożnym, oddał synowi swą farmę, lecz mieszkał z nim razem w jednym domu. Od kilka miesięcy przedsięwziął ojciec ożenić się z wdową, niejakąś Jones, na co syn nie chciał zezwolić. Przed kilku dniami poślubił stary wdowę bez wiedzy syna i przyprowadził młodą swą żonę do domu. Syn oświadczył, że nie pozostanie już dłużej w domu i przygotowywał się do odjazdu. Nazajutrz wyjechał lecz wrócił po skrzynię, której mu ojciec nie chciał oddać, twierdząc, że jest jego własnością, i zastąpił mu drogę uzbroiwszy się w strzelbę, którą w syna mierzył. Ten wydobył rewolwer i wystrzelił do ojca cztery razy, zabijając go.

— Czterech włóczęgów którzy przez kilka dni się utrzymywali w okolicy Anderson, w stanie Indiana, ukarano w nader okratny sposób. 40 obywateli uzbrojonych w kije i pałki utworzyło dwa szeregi, przez które włóczęgi musieli przejść każdy odbierając razy. Następnie przymuszono ich do wskoczenia do rzeki, i przebycia jej wpław.

— W Quincy, Illinois, powiesił się I. S. Miser handlarz medycynami patentowemi.

— W Milwaukee odebrała sobie życie przez skoczenie do wody niejakaś J. Granger.

— W Chatanooga, Tenn., zabił Wiliam Irvin podczas kłótni swego brata Karola.

Pożary.

— W Radway, N. J., zniszczył pożar w ze złą środą fabrykę wozów J. L. Freemana, „Opera House", i dom mieszkalny L. P. Freemana. Strata $100,000.

— W Everett, Kan., spaliła się w zeszłą środę apteka Cartera, handel sprzętów domowych Barnesa, handel ogólny braci Maraków i stolarnia Feltskika. Strata $20,000.

— W Temperenceville, Pa., spaliła się w dniu 29 kwietnia heblarnia spółki: Murphy i Debald Strata wynosi $60,000; zabezpieczenie $30,000.

— W Carberry, Ill., zniszczył w niedzielę pożar 24 składy i 14 domów zamieszkanych. Strata wynosi przeszło $100,000.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Czytamy w „Słowianie Amerykańskim": „Lake Benton News" pisze, że Polacy z powiatu Lake Benton są bardzo zaniepokojeni. Zakupili tam bowiem rolę w mniemaniu, że nie potrzebują za rolę nic płacić, aż po sześciu latach. Gdy jednak już teraz się żąda od nich płacy, są niezadowolnieni.

Kronika kościelna.

Z dwóch kardynałów Polaków, którzy teraz są członkami św. Kolegium, pisze *Przegląd kościelny*, jeden nosi imię Apostoła Polski, a ten pochodzi z rodziny ruskiej, osiedlonej w Polsce; drugi znów nosi imię Apostoła Rusi, a rodzina jego jest (wielko-) polska, która zaszła na Ruś. Tak dziwnym zbiegiem przedstawiają obaj purpuraci unię wiekową Polski i Rusi. *Quod Deus conjunxit, homines non separent.*

Sprawa oklahomska.

W swoim czasie już donosiliśmy, Czytelnikom o sprawie oklahomskiej. Oklahoma jest, jak wiadomo, częścią terytoryum indyańskiego, w której koloniści z różnych stanów chcieli się osiedlić, na co rząd Stanów Zjednoczonych nie zezwolił, opierając się na traktatach zawartych z Indyanami. W ostatnich dniach oskarzono na żądanie Garlanda, ministra sprawiedliwości, przed sądem w Topeka, Kansas, sześćdziesięciu i ośmiu kolonistów, znanych pod nazwą „Oklahoma Boomers" i to o powstanie i bunt przeciw władzy Stanów Zjednoczonych.

Oskarzenie nie zostało podniesione z powodu wtargnięcia kolonistów do Oklahoma za czasu zarządów byłego prezydenta Arthura, kiedy jen. Hatch na rozkaz rządu otoczył obóz kolonistów wojskiem i zmusił ich do poddania się i powrócenia do stanu Kansas, lecz ponieważ się opierali władzy w ostatnich czasach już po objęciu krzesła prezydenta przez Clevelanda.

Władza Stanów Zjednoczonych rozkazała bowiem kolonistom, którzy na nowo chcieli wtargnąć do Oklahoma, aby się udali spokojnie do domu i nie przedsiębrali nowej kolonizacyi, ażby traktat zawarty z Indyanami, na mocy którego nie wolno białym się osiedlić w wspomnianem terytoryum, został zmienionym. Koloniści nie byli zupełnie posłusznymi temu rozkazowi; wprawdzie nie podjęli oni nowej wyprawy do kraju zakazanego, lecz pozostali w obozie w pobliżu Arkansas City w południowej części stanu Kansas nad rzeką Arkansas, zkąd łatwo w każdej chwili do Oklahoma mogli wyruszyć. Niektórzy z nich odezwali się także w wyrażeniach grożących i buntowniczych, twierdząc, że rząd prześladuje małych kolonistów, którzy chcą się osiedlić i utworzyć dla siebie i swych familii siedzibę, lecz nie wypędza z okręgu Oklahoma bogatych chodowników bydła, którzy pomimo proklamacyi prezydenta Clevelanda spokojnie w kraju zostają i niezmierne swe trzody tamże przechowują. Jako głównym świadkiem przeciw kolonistom wystąpił jenerał Hatch i niektórzy obywatele z Arkansas City.

Podczas śledztwa tej sprawy opuściło wielu kolonistów obóz pod Arkansas City i udało się do swych dawniejszych mieszkań. Trudną więc będzie rzeczą wszystkich aresztować, ponieważ znaczna ich liczba mieszka w odległych stanach, jako to: w Illinois, Wisconsin, Michigan i innych, a sprowadzenie ich do Topeka byłoby połączone z wielkiemi wydatkami. Jak się zdaje, chcą władze tymczasowo uwięzić główniejszych naczelników: pułkownika Couch i innych, którzy w Topeka mają przyjaciół, każdej chwili gotowych do stawienia za nich kaucyi — pytaniem jest także, czy się znajdzie sąd przysięgłych, któryby uznał kolonistów za winnych, ponieważ opinia publiczna stawa po ich stronie.

Poprzednik Couch'a, niejakiś Payne, był często uwięziony za usiłowanie osiedlenie się w Oklahomie i stawiony przed sąd, lecz nigdy nie został osądzonym. Będąc już oskarzonym, przygotował wszystko do nowej wyprawy, lecz umarł nim ją mógł podjąć, a długoletni jego przyjaciel Couch objął naczelnictwo nad kolonistami po jego śmierci.

Bogaci chodownicy bydła twierdzą, że mają prawo do paszenia bydła w Oklahoma, ponieważ wydzierżawili kraj ten od Indyanów. Władza Stanów Zjednoczonych wiedziała o tej dzierżawie, gdy wydała proklamacyę, że nikomu nie wolno w Oklahoma przebywać. Czasopisma różne potępiają postępowanie rządu w tej sprawie — i żądają aby chodowników bydła wydalono z owego okręgu lub też dozwolono kolonistom się tamże także osiedlić.

Sprawa ta może się dopiero na dobre zakończyć po grudniu b. r., kiedy kongres znów zjedzie się do Washingtonu a senatowi zostanie przedłożony traktat mający być zawartym z Indyanami z plemiona Creeks i Cherokees, na mocy którego każdemu białemu będzie wolno w Oklahoma się osiedlić.

Rocznica 3 Maja.

Rocznicę 3 Maja obchodziły w dniu 3 maja 4 stowarzyszenia chicagoskie należące do „Związku Narodowego" w Vorwaerts Turn Hali przy ulicy dwunastej. Przy tej sposobności podpisywano zarazem petycyę do kongresu Stanów Zjednoczonych, aby rząd na drodze dyplomatycznej udał się do cara o zniesienie ukazu ostatniego, na mocy którego Polakom jest utrudnione nabycie własności.

Odegrano sztukę Kraszewskiego „Trzeci Maj".

Po obchodzie nastąpił bal.

— Obchód rocznicy 3 maja odbył się przez Polaków zamieszkałych w Nowym Yorku, w Brooklynie i okolicy jak następuje: W kościele św. Stanisława, na narożniku Stanton i Forsyth ulic, celebrował przew. ks. arcybiskup Corrigan nieszpory o godzinie siódmej; kazanie miał wiel. ks. Klimecki, po którem nastąpiło „Te Deum laudamus" i błogosławieństwo apostolskie przez przew. ks. arcybiskupa, poczem wszystkie towarzystwa w dwóch dywizyach z chorągwiami, sztandarami i oznakami z muzyką na czele udały się do „Irving Hall".

Marszałkiem pochodu był obywatel W. Dąbrowski; pomagali mu obywatele: Jan Patrzykowski, Ant. Wiśniewski i Fr. Grzeszkiewicz.

Prezes komitetu urządzającego obchód rocznicy 3 Maja przyjął nasamprzód towarzystwa i inaugurował obchód, następnie chór św. Cecylii odśpiewał hymn narodowy, potem zaśpiewał ob. Majerowicz aryę (solo); jen. Benj. A. Willis miał następnie mowę w języku angielskim; chór towarzystwa „Moniuszko" zaśpiewał hymny narodowe; mowę po angielsku miał następnie jen. James O'Born, po polsku ob. P. Wodzicki; aryę (solo) zaśpiewał ob. H. Heinemann, poczem znany w Ameryce jen. Sigel odezwał się po angielsku; nastąpiła deklamacya angielska przez panią Kosińską, znowu chór śpiewaków „Moniuszko" zaśpiewał hymn narodowy; ob. Ign. Pawłowski miał mowę w języku polskim a panna Roxolana Topor deklamacyę; do Litwinów odezwał się w języku litewskim ob. Ant. Wiśniewski; aryę (solo) zaśpiewał ob. Majerowicz, chór „Moniuszko" zaśpiewał znów hymn narodowy, poczem został przeczytany protest przeciwko ukazowi cara.

Nastąpiła zabawa.

Tu i owdzie.

* Miasto Dubuque, Ia., liczy 26,230 mieszkańców.

* W Grand Rapids, Mich., ma być wybudowany nowy dworzec mający kosztować $200,000.

* Teodor Colbourn mieszkający w Depere, o 5 mil od Green Bay, Wis., znalazł na swej roli złoto.

* Rada miejska w St. Cloud, Minn., podwyższyła cenę konsensu za sprzedawanie trunków upajających z $100 na $500.

* Katolicy w Joplin, Miss., chcą zbudować szkołę, mającą kosztować $20,000, w którejby mogło się umieścić 600 studentów.

Humor i prawda.

„Powiadasz więc, że Jan nazwał cię osłem",
„Tak jest".
„I cóż mu zrobiłeś za to?"
„Nic".
„Gdyby mnie ktoś nazwał osłem, wykopałbym go porządnie".
„Naturalnie, każdy osieł może toż samo uczynić".

Nowy kupczyk: „Ta oto herbata kosztuje 75 centów, ta zaś 65, ta trzecia 50, ta ostatnia 45 centów za funt. Kupująca: „Czyż każdy gatunek jest dobry?" Kupczyk: „Naturalnie, pani, przecież pochodzą z jednej i tej samej beczki!"

— Kupczyk: „Prosiłbym pana o podwyższenie mej płacy. Muszę pracować tyle, co M..., a dostaję o 6 dolarów miesięcznie mniej, jak on." Handlarz: „Bardzo dobrze, że mi pan o tem wspomniałeś, zmniejszę jego płacę, aby się zrównała z pańską."

— Ojciec: „Janie, mój synu, cóż się to znaczy? Przez cały zeszły tydzień nie byłeś w szkole." Janek: „Jakim sposobem wie ojciec o tem?" Ojciec: „Nauczyciel powiedział mi o tem." Janek: „Czyż on mnie widział?" Ojciec: „Bynajmniej." Janek (tryumfująco): „Jakim sposobem może więc wiedzieć, że mnie tam nie było?"

☞ W tych dniach mieliśmy sposobność oglądać arcydzieło wykonane w pracowni pani Waleryi Słominskiej, 679 Milwaukee ave. jest to sztandar dla Towarzystwa Bratniej Pomocy imienia „Kościuszko" w Philadelphii, Pa.

Główną zaletą jest wyrobienie ręczne na jednej stronie Kościuszki, a na drugiej herbu polskiego — Orła, Pogoni i Archanioła.

Dla nas Polaków zamieszkałych w Chicago jest zaszczytem, że podobne prace z naszego grodu i z polskich rąk rozchodzą się po całej Ameryce.

Nawet takiemu, któryby nie miał zamówień dla pani Słominskiej radzilibyśmy, gdyby czasem zbłądził do Chicago, aby poszedł obaczyć jej pracownię, zobaczy tam szarfy, rosety i wszystkie inne przedmioty, które jakiekolwiek towarzystwo dla okazania się przy jakiej uroczystości, lub wystąpieniu publicznem potrzebuje.

Zawezwanie
do przedpłaty na drugi rocznik

TYGODNIKA
Powieściowo - Naukowego.

Mamy pod ręką powieść bardzo zajmującą, która niezawodnie będzie się wszystkim Czytelnikom w ogóle niezmiernie podobała. Powieść ta tłumaczoną została na wszystkie prawie języki świata ucywilizowanego. Autorem jej jest jeden z najznakomitszych pisarzy obecnego stulecia i gwarantujemy, że Czytelnicy Tygodnika Powieściowo Naukowego będą powieść tę czytali z największą przyjemnością i ciekawością aż do ostatniego jej wiersza; autor jej z niezmiernym powabem maluje życie społeczeństwa, tak sfer najwyższych jako i najniższych.

Mam zamiar dać dorobić do tej powieści około 40 rycin (obrazków), każda rycina będzie kosztowała około dwunastu dolarów — wszystkie więc w pobliżu pięciuset dolarów. Aby się obliczyć z nakładem i aby wiedzieć, czy będę mógł przystroić powieść tę obrazkami, muszę mieć koniecznie abonentów zapewnionych na drugi rocznik

TYGODNIKA
Powieściowo - Naukowego,

najpóźniej do pierwszego czerwca roku bieżącego.

Prenumerata na drugi rocznik TYGODNIKA POWIEŚCIOWO NAUKOWEGO wynosi dla naprzód płacących abonentów "Gazety Polskiej" jednego tylko dolara, dla wszystkich innych dwa dolary rocznie; do Europy zaś, Azyi i Ameryki południowej o 50 centów więcej.

Od Was więc, Szanowni Rodacy, zależeć będzie, aby drugi rocznik TYGODNIKA mógł być ozdobiony pięknemi rycinami. Utrzymując TYGODNIK macie sami wielką korzyść i uciechę i możecie się przed innemi narodowościami pochwalić, że Polacy w Ameryce są zdolni do wydawania i utrzymywania podobnego pisma. Podążcie więc licznie z przedpłatą do oznaczonego czasu, tj. do pierwszego czerwca.

Wasz sługa i Rodak
W. Dyniewicz.

NA TYGODNIK
POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

1171	J Wiśniowski, New York City (do dwul.)	1.00
1172	M. Lepak, Crosby	1.00
1173	M. S. Winowicz, Paterson	1.00
1174	St. Kuzak, Green Farms	1.00
1175	P. Zieliński, Houtzdale	1.00
1176	P. Glombitza, St. Paul	1.00
1177	Fr. Szmid, St. Helens	2.00
1178	Adam Russa, Anderson	1.00

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

Wł. Dyniewicz

$1.00

Jednego dolara prenumeraty na pierwszy rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo-Naukowego od naprzód płatnych abonentów Gazety Polskiej, przyjmować się będzie tylko do 1 czerwca, 1855 r.

Po czasie upłynionym, kosztować będzie 2 dolary a po ukończeniu całego rocznika, to jest w miesiącu lipcu, będzie się dla wszystkich go żądających wysyłać w mocnej oprawie i złoconym tytulikiem za 2 dolary i 85 centów ($2.85).

Jest to ostatni czas dla naprzód płatnych abonentów Gazety Polskiej do nabycia prawie za bezcen, bo za jednego dolara tak użytecznego pierwszego illustrowanego polskiego pisma w Ameryce, które w pierwszym roczniku zajmować będzie powieści za przeszło 30 dolarów wartości.

Drugi zaś rocznik, który się rozpoczyna od 1 lipca br. będzie kosztował tylko jednego dolara, tak jak pierwszy dotąd.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję syna mego Wojciecha Basystę. Ostatnią razą widzieliśmy się w Mt.Carmel, Pa., przeszło rok temu. Ktoby o nim wiedział, upraszam mi donieść: John Basysta, R. R Mills Spotswood, Helmetta, P. O., N. J. (17.22)

W zeszłym roku wyjechałem z Minonk, Ill., za pracą do Colorado. Podczas mej niebytności żona moja wziąwszy z sobą $350 i zabrawszy dzieci nasze: 9 letnią Józefę, 6 letnią Rozalie i 11 miesięcy starą Helenę, wyjechała w dniu 2 sierpnia i dotąd nie wiem, gdzie się znajduje. Zdaje się, że zbłądziła w drodze. Rodzice jej mieszkają w Minonk. Rodakowi, który mi doniesie o miejscu jej pobytu ofiaruję $5 wynagrodzenia.
Michał Matuszak,
care of Mike Matis, Starkville,
(14 20) Les Animas Co., Colorado.

Jeżeliby kto wiedział o Wojciechu Cabuń, niechże mu powie, że jego syn, Józef Cabuń, 12 lub 13 lat stary, który mu przed paru laty zginął, znajduje się w St. Paul, Minn. Niech się zgłosi do ks. D. Majer, 241 Charles str., St. Paul, Minn. (16.19.)

Katarzyna Lewandowska, wdowa, poszukuje mężczyznę w średnim lub podeszłym wieku, któryby umiał pracować cokolwiek w roli, a któryby chciał się z nią ożenić. Posiada ona kilka mórg roli i dwa domy. Mąż jej umarł rok i dwa miesiące temu; ma czworo dzieci w średnich już latach. Zgłosić się osobiście lub listownie do:
Katarzyny Lewandowskiej, wdowy,
care of Stanisław Skoblewski,
(16.19) Hubbard, Trumbull Co., Ohio

Józef Łukasik poszukuje Ignacego Gołkowskiego, pochodzącego z Galicyi, powiatu gorlickiego, który w roku 1884 wyjechał z Chicago do Wisconsin i miał się znajdować w Milwaukee. Upraszam szanownych Rodaków donieść mi o nim pod adresem: J. Łukasik,
38 Wesson str., Chicago, Ill.

Antonina z Dworczaków Jaczkowiak poszukuje siostry Michaliny Sosińskiej. Ktoby o jej pobycie wiedział, niech łaskawie raczy nas uwiadomić pod adresem:
Ludwik Antonina Jaczkowiak,
Shenandoah, Schuylkill Co. Pa.

Poszukuję Franciszka Prad ma lat 25; do Ameryki przybył w roku 1883 i podobno w południowej Minnesocie przebywa. Adresować upraszam: A. Proczko,
Jermyn, Pa.

Ks. Jan Adamowski, zamieszkały w Thomas Coelho, poczta Copitira w Brazylii, poszukuje ks. Mikołaja Edmunda Tokarskiego, pochodzącego z tego samego miasta co i ks. Adamowski.

Organista i nauczyciel, opatrzony w dobre świadectwa, znajdzie natychmiast miejsce w Berlinie. Proszę się zgłosić jak najprędzej pod adresem: Rev S. Wieczorek,
Berlin, Green Lake Co., Wis.

Podziękowanie.

Szanownej Pani Doktorowej Stobieckiej w Chicago Ill. Millwaukee Ave. 675.

Dziękuję najżywszemi wyrazami wdzięczności za łaskawie podjęte trudy i wyleczenie mnie z choroby ócz, na którą to słabość tak dużo już pieniędzy wydałem, radząc się rozmaitych lekarzy i lecząc się ich medycynami.

Szanownej Pani dziękuje całem sercem za przyprowadzenie wzroku mego do dawnej siły i zdrowia. Z przyjemnością opowiadam każdemu moją radość i wdzięczność jaką czuję dla Sz. Pani, a ponieważ niejeden rodak nie wie gdzie i dokąd ma udać się po dobre i skuteczne lekarstwo przeto ośmielam się wydrukować w pismach naszych aby tem ułatwić drogę do znalezienia Sz. Panię Dr.. Stobiecką, tanie i prędkie uzyskanie zdrowia.

Pozostaję wdzięczny i pełen szacunku.
Szczepan Jarzyna, Cleaver Str., 74 Chicago, Ill

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na [illegible] za [illegible] za

— W Alberta, [illegible]
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Jozef Majchrzycki.
— Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City. Walenty Wróblewski.
— Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Pillot.
— Czestochowie. August I. Zalontz.
— Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Detroit. Jan Lemka.
— Erie Pa. Alojzy Nagowski.
— Grand Rapids Mich. A S.Damskey.
— Kansas City. J.B. F. v. Paradowski.
— Kewaunee. Jan Brzeziński.
— Lemont. Michał Nowacki.
— La Salle. Geo. Gostomski.
— Louisville, Ky. Jan Richter.
— Milwaukee. Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kzenn.
— Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
— Mount Carmel, W. Przybyliński
— Newburgh. Jan Rydlewski.
— New York'u, J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm. Budzynski.
— Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
— Pittsburgh, Pa. Jan Bruchwalski.
— Portsmouth, Mich., M. Stajkowski.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
— St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
— Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
— South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., Geo. J. Vollmayer.
— Winona. Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

Z Winona, Minn.

Pan Maciej Dunajski donosi nam, że nie jest agentem pewnego pisemka anonsowego, ani on, ani żaden „z 6" nie kupili grunta w Sobieski kolonii, Wis., i że drzewo na zachwalanym gruncie nie jest takiem jak jest wychwalonem. Podobno wygląda jak gołe maszty. Stary wiarus, który zwiedził nie tylko zimną ale i gorącą Amerykę, nie chce aby rozsądnych ludzi ogłupiać. Życzący dowiedzieć się szczegółów w tej sprawie, niechaj zgłoszą się listownie do pana M. Dunajskiego, Winona, Minn., który chętnie da objaśnienie.

(Dla Gazety Polskiej.)

W rękach śmierci.

Zdarzenie prawdziwe

— opisał —
W. Karłowski.

(Dokończenie.)

„Jeszcze jedno, pani! — mruczał mięszaniec. — Czyż jesteśmy pewni? To jest, wstała już panna Torres i czyż musimy się przed nią chronić?"

"Nie, nie! — zawołała stara. — Jej nie potrzebujecie się obawiać. Pospieszcie się tylko!"

"Tem lepiej! Dalej, kolego, schowajmy tego tu i wróćmy się do drogi. Niech pani idzie naprzód i otworzy nam drzwi do sklepu".

Stara pospieszyła naprzód. Mnie poniesiono za nią. Mięszaniec schwycił mnie był jedną ręką za ramię a drugą za włosy. Szczęściem dla mnie było, że mi się w oczach zaćmiło i począłem znów tracić przytomność, ponieważ byłbym musiał zakrzyknąć z bólu.

Gdy znów otworzyłem oczy, znajdowałem się pod ciemnem sklepieniem, cuchnącem stęchlizną. Mięszaniec i towarzysz jego opuścili mnie; byłem sam. Leżałem twarzą na podłodze ceglanej. Zdrową ręką począłem macać na około siebie, lecz jak daleko mogłem tylko sięgnąć, była tylko ściana z gliny, po której wilgoć w wielkich kroplach ściekała.

Rany w piersiach i w boku nie paliły mnie już bardzo, lecz prawa ręka była opuchłą i nie mogłem nią wcale władać. Nogi miałem zimne jak lód aż po za kolana, w twarzy zaś czułem gorączkę febryczną, a języka nie mogłem prawie oderwać od podniebienia; niezmierne pragnienie poczęło mnie trapić.

Było to tylko chwilowe zabłyśnięcie sił mego rozumu, podczas którego poznałem nieprzyjemność mego położenia; wnet potem w mej gorączce począłem widzieć straszne obrazy, więzienie moje zamieniło się w drogę. Zdawało mi się, że widzę młodego Torresa skrwawionego, leżącego przedemną, mięszaniec schwycił mnie znów za gardło, nóż pokrwawiony zabłysł w mych oczach. Martinez stał opodal, śmiejąc się szyderczo trzymał Inez w swych objęciach i rozkazał swoim ludziom, aby mnie wrzucili do przepaści. Pełen rozpaczy i z tęsknotą wyciągałem ręce ku pięknej dziewczynie. Chciała biedz do mnie, lecz Martinez wstrzymywał ją gwałtownie. Nieprzyjaciele moi rzucili się wspólnie na mnie, zawlekli do brzegu przepaści, nie czułem już ziemi pod nogami. "Inez, Inez!" zawołałem i

Mój Boże, czyż marzyłem tylko, czy też było to rzeczywistością. — W gorączce mojej podniosłem się cokolwiek i patrzałem na światło latarni. Nademną prowadziły prostopadłe prawie schody mające dwanaście stopni i na nich stała postać niewiasty w ubiorze rannym, z rozpuszczonemi włosami. Jakby olśniony patrzałem na piękne rysy jej twarzy. Przecież to nie mogło być omamieniem? Nie, nie, była to w istocie — Inez!

Z piersi mej wyrwał się niezrozumiały okrzyk radości i wyciągnąłem zdrową moją rękę ku niej. Widziałem jak się przelękła i ręka, którą trzymała latarnię, się trzęsła.

„Dios de mi alma (Boże mej duszy)! czyż to pan jesteś, panie Martinez?" zawołała przestraszona.

„Ocal mnie, ocal mnie! — wyjęknąłem w rozpaczy. — Oni wrócą natychmiast i zabiją mnie!"

„Boże Wszechmocny! — Feliksie — to pan? — zawołała. — Cóż się stało? Cóż mogę dla pana uczynić? Czyż mam posłać po Antoniego?"

„Nie, nie, Inez! Proszę cię na wszystko, co ci jest świętem, nie odchódź odemnie. Podeprzyj mnie. Za twoją pomocą podniosę się i opuszczę me więzienie. Tak — to dobrze, Inez, schwyć mnie pod ramiona, podczas gdy użyję wszystkich mych sił". —

„Nie, nie, sennor, to nie idzie — westchnęła Inez. — Pan nie może wnijść na pierwszy nawet stopień. Najświętsza Panno, jakżeż to pan zbladłeś nagle!"

„Tak, widzę, że nie idzie! — westchnąłem znużony gwałtownem wysileniem. — Cóż to, Inez, nie słyszałaś nic?"

„Jest to Martinez! — rozpaczliwie zakrzykła Inez. — Puść mnie pan, rzucę się przed nim na kolana. On prośby mej nie odmówi: Serce jego nie może być jeszcze tak bardzo zakamieniałem. Pan zostaniesz ocalonym!"

"Zostań tutaj dziewczyno — rozkazałem — Nie chcę łaski od nikczemnika tego. Oh! Inez, gdyby ręka moja, ramię moje było mocniejszem! Tu w tej kieszeni znajduje się rewolwer. Jednym nabojem zabiłem Mora, mego konia, — musi jeszcze kilka w nim być wystrzałów. Jeden z nich wystarczy, aby łotra, który Antoniego i mnie chciał zamordować — "

Musiałem poprzestać, głos mój ustał. W twarzy dziewczyny odbijało się największe zdumienie, usta jej poczęły drgać.

„Cóż mówisz? — zawołała. — Martinez cię zranił — a Antonio, mój brat — o mój Boże — cóż się stało z mym bratem?"

„Nie pytaj się, Inez, morderca przybliża się, aby mnie zupełnie zabić. Lecz nie uczyni tego, abym się nie bronił do ostateczności". — Z rozpaczą w sercu usiłowałem odwieść kurek rewolweru; Nie mogłem, ręka ma opadła bezsilnie — Martinez już się przybliżał.

Inez wydała cichy, niezrozumiały okrzyk. „Najświętsza Panno, wspomóż mnie w tej najtrudniejszej godzinie mego życia; nie mogę dozwolić aby go zamordowano przed mojemi oczami!' Wyrzekłszy te słowa wyjęła rewolwer z bezwładnej mej ręki, odwiodła kurek i postawiła się przedemną, zasłaniając mnie swą postacią. Wszystka krew ubiegła z jej lica, cała jej postać drżała.

Upadłem był znów na podłogę. „Inez, — zawołałem zaledwie dosłyszanym głosem, — cóż chcesz uczynić?" Nim zaś mogła mi odpowiedzieć, okazał się na stopniach schodów Martinez z świecą w ręku. Poznałem dokładnie żółtą jego, ponurą twarz; ostrożnie przyświecając swym krokom, schodził na dół. Inez upadła była na kolana, złożyła ręce i zdawała się modlić.

Martinez już był zeszedł ze schodów i w najbliższej chwili musiał się los mój rozstrzygnąć.

W tem podniosła się Inez nagle z dzikim okrzykiem. Wyciągnęła prawą rękę ku Martinezowi — padł strzał, którego echo odbijało się o sklepienie — Martinez potoczył się i upadł na twarz.

— — — — — — — —

W ćwierć godziny potem przybył mały orszak jeźdźców na pianą okrytych koniach przed haciendę, żądając, aby im otworzono. Gdy stara nie chciała otworzyć bramy, poczęto ją wyłamywać.

Silnemi razami siekier i strzelb brama została zdruzgotaną a na podwórze wpadło pół tuzina rzeźkich mężczyzn, którym przodował Antoni Torres, mając czoło obwiązane pokrwawioną chustką. Za kołnierz ciągnął człowieka, mięszańca, którego ręce były związane powrozem i który z wszystkiemi oznakami przestrachu starał mu się wyrwać.

„Nikczemniku, — grzmiącym głosem zawołał Torres, — wyznaj, dokąd mego przyjaciela zawlokłeś! Wyznaj, lub dam cię zbić, aż ci ciało z kości będzie opadywało!"

Łaski, łaski, — zawołał mięszaniec. — Jestem niewinnym! Z towarzyszem moim wracaliśmy z San Juan del Rio, gdzieśmy sprzedali cokolwiek drobiu. Spostrzegliśmy dwóch ludzi pokrwawionych leżących na drodze i postanowiliśmy jednego z nich zanieść do mej chaty, spodziewając się, że go utrzymamy przy życiu".

„Zapierasz się więc łotrze, że brałeś udział w zamachu na moje życie! A ty jednak byłeś tym, który mi zadał tę ranę w czoło! Wyznaj, gdzie mój przyjaciel się znajduje, lub — "

Torres urwał swą mowę. Przez podwórze biegła ku niemu postać niewieścia.

„Cóż widzę? Inez! — Jak ty wyglądasz dziewczyno? Czyż łotr ten odważył się ciebie ukrzywdzić?"

Inez opowiedziała mu wkrótce, co się stało. Torres puścił mięszańca i wbiegł w towarzystwie drugich do domu.

Wyniesiono mnie z ciemnego mego więzienia, rozebrano i opatrzono rany. Nie wiedziałem o tem nic. Przez trzy dni leżałem bezprzytomnym. Rana w boku była szeroką i niebezpieczną, dwie rany w piersiach niewiele co znaczące. Książka, którą miałem w kieszeni, osłabiła była gwałtowność razów mi zadanych. I rana w ramieniu nie była niebezpieczną. Lecz znaczna utrata krwi, straszliwe przenoszenie z drogi do sklepu haciendy i niezmierne rozdrażnienie przyczyniły się, że byłbym się prawie pożegnał z tym światem.

Dostałem niebezpiecznej maligny. Miałem gorączkę, waryowałem prawie i przez pięć tygodni wątpiono o mojem życiu. Lecz silna moja natura i troskliwa staranność Antoniego, a zwłaszcza siostry jego odniosły nareszcie zwycięztwo. Stan mój polepszał się coraz bardziej nareszcie wyzdrowiałem. Dopiero teraz dowiedziałem się, jakim sposobem Antonio wydobył się z rąk swych nieprzyjaciół. Zaczajeni nad drogą strzelali do niego, lecz ranili go tylko lekko. Spiąwszy konia przesadził szczęśliwie przepaść i jak prędko tylko mógł, powrócił do San Juan del Rio po pomoc. Na połowie drogi spotkał kilku właścicieli z okolicy, którzy korzystając z poranku, wracali po uroczystości dnia poprzedzającego do domu.

Ofiarowali Torresowi swe usługi natychmiast i na drogach pobocznych udali się na miejsce napadu. Tutaj spotkali właśnie mięszańca i jego towarzysza, którzy chcieli zabitego Tomasa zanieść także do haciendy. Schwycono ich pomimo oporu i wybadano natychmiast. Odpowiedzi ich nie zgadzały się. Antonio jednakowoż domyślał się prawdy i zaprowadził swych przyjaciół do haciendy Martineza, gdzie wróg jego już był odebrał zasłużoną karę z rąk pięknej Inez. Kula jednakowoż nie zabiła go, przeszła mu tylko przez rękę w której trzymał świecę i raniła cokolwiek jego czoło, wskutek czego odurzony upadł na ziemię. Związano go natychmiast i oddano sądom, które w Meksyku w sprawach takich nie żartują. Tutaj wyznał, że był przekonanym, że Torres po owej sprzeczce przy kartach tej samej jeszcze nocy przybędzie po swoją siostrę. Aby temu zapobiedz i nie dopuścić, ażeby Torres go oskarżył jako fałszywego gracza, i także się pomścić za hańbę, którą go młody człowiek okrył, postanowił usunąć go z drogi i zaczaił się z kilkoma ludźmi. Uznano go winnym i skazano wraz z towarzyszami na dożywotne więzienie, konfiskując zarazem jego majątek.

Stosunki, które mnie już dawniej łączyły z piękną Inez, stały się teraz, gdy tak odważnie ocaliła moje życie, coraz serdeczniejszemi i w trzy miesiące po mojem wyzdrowieniu poślubiłem ją i zaprowadziłem jako żonę do mego domu. Szczęście nasze było tem większe, że Antonio zupełnie został wyleczony z swego nałogu grania w karty. Odtąd już nie brał kart w rękę i zdołał także, pilnując swego gospodarstwa, powetować dawniejsze straty.

(Koniec.)

No. 45 Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Córka Hetmańska przez Piotra Jaxy Bykowskiego (ciąg dalszy); Bieda (Baśnie Wielkopolskie); Tomiła; Kuropatwie gniazdo; Powiastki polskie przez Fr. Hr. Skarbka (ciąg dalszy). Treść naukowa: Obrona Trembowli; Naturalne zmiany drzewostanu; Środek na zołzy u koni; Odkopyceuie u koni; Odparzenie u koni; Legenda o herbacie. Rycina: Obrona Trembowli.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Libman w Krakowie: List do nas pisany wręczony jest p. A. Liebman 82 Market str. Chicago.

Ostatnie wiadomości.

Suakin, 4 maja.—Zwolennicy El Mahd'iego są coraz śmialszymi. Wczoraj otoczyli Tambuk i Otaa. Strzelali do tych miast, lecz z takiej odległości, że nie było żadnej szkody.

Londyn, 4 maja.—Pomiędzy Chinami i Rosyą powstał spór o granicę. Chinczycy mówią, że Rosya chce postąpić tak samo jak w sprawie afgańskiej. Chiny, ukończywszy wojnę z Francyą, występują śmiało.

Washington, 4 maja.—Dzisiaj na wieczór strzelił ktoś trzy razy do wagonu pociągu osobowego, w którym siedział prezydent Cleveland, w pobliżu Mount Hope, Md.

Brooklyn, 6 maja. Budynek znany pod nazwą „State Street Machine Shop" na State ulicy zawalił się wczoraj, przyczem zarazem wybuchł ogień. Około 30 osób miało utracić życie. Dotąd wydobyto z gruzów trzech trupów.

Protest

Polaków w Nowym Yorku i okolicy przeciw ukazowi cara.

(Tłumaczenie z angielskiego.)

Szczególnie drogim jest sercu każdego Polaka obchód dzisiejszego dnia, bo przypomina nam konstytucyą dnia 3 maja 1791, która udzieliła Polsce wolność religijną, wolność i równość stanów i która okazuje że Polska, pomimo że była wycieńczoną przez walki z sąsiadami, chciwymi zdobyczy, była zdolną przez przeszło tysiąc lat pozostać pod sztandarem cywilizacyi. W ośmnastym nawet wieku stała Polska na równi ze Stanami Zjednoczonemi w walce jej o równość i wolność, wolność opinii i całość praw osobistych, lecz obchód ten smutnie się przedstawia na tle wciąż otrzymywanych wiadomości, że Rodacy nasi są coraz bardziej prześladowani, zważając na ostatni ukaz cara z dnia 8 stycznia 1885 r. i inne, wydane w tej samej myśli jak n. p. z dnia 22 lipca 1864 r. i 22 grudnia 1865, które wyłuszczają Polaków z gleby ich ojców, uzyskanych przez ofiary krwi polskiej, w imieniu wolności i przez pracę cywilizacyjną ich przodków, przez dużo wieków i przez oszczędności całych generacyi; od czasu wspomnionego wszystkie ukazy dążą do wynarodowienia przez gwałt, ujmując i ograniczając prawa osobistej własności, wolność religijną, mowę i używanie języka narodowego, zgnębienie i zupełne wyniszczenie ludu polskiego w cesarstwie rosyjskiem.

Po drugie: Zważając że religia katolicka przeważająca w Polsce est uniżoną i prześladowaną, reprezentami tej religii są deportowani za spełnienie swych obowiązków względem Stwórcy; że władze rosyjskie despotycznie grabią w swe ręce wychowanie dzieci, aby zmoskwiczyć przyszłe generacye.

Po trzecie: Zważając, że ukazy te zapobiegają rozwinięciu się ludu polskiego i wstrzymują im prawa polepszenia ich położenia, że prawidła wyjątkowe i ograniczenia, przedsięwzięte przeciw Polakom, przeszkadzają pracy i następnie dążą do ruiny ekonomikalnej kraju, że życie każdego Polaka w Rosyi jest zagrożonem, my, złączeni Polacy w Nowym Yorku i okolicy, obywatele Stanów Zjednoczonych, zgromadzeni na walnem posiedzeniu w Irving Hall i korzystając z wspaniałomyślnej gościnności i konstytucyjnych praw Ameryki, tem bardziej czujemy krzywdy, nieszczęścia i uniżenie gnębionych naszych Rodaków w Polsce, z którymi jesteśmy złączeni węzłami krwi i ducha, który to duch jest tak dręczony w tak nieludzki i uciemiężający sposób przez cara rosyjskiego i jego zwolenników, wypełniając najświętsze obowiązki względem Boga, kraju i narodowych powinności, my, dla tego postanowiliśmy obchodzić dzień ten przez proklamacyę idei naszych o wolności, równości i wolności wyznania i protestować, jak najuroczyściej przeciw gwałtom i prześladowaniom, których Polacy, mieszkający w Królestwie Polskiem, doznawają pod zaborem rosyjskim.

1. Polacy, naród pochodzenia słowiańskiego, mieszkający przez przeszło 1000 lat w swoim kraju słowiańskim, są słynnymi jako obrońcy cywilizacyi zachodu przeciwko hordom barbarzyńskich Tatarów i azyatyckiej dziczyzny, jako obrońcy upokorzonej wolności narodów. Protestujemy przeciwko powyżej wzmiankowanemu ukazowi i przeciw wszystkim innym ukazom cara, których celem jest wywłaszczenie Polaków i grabież własności znajdujących się w rękach Polaków i dążeniu wyniszczenia Polaków, ich własności i popędzających ich do wyplenienia; jego współwinowajców. przeciw ograniczeniu własności Polaków przez cara; przeciw zbiorom (opuszczamy „learned". Red.), czytelniom, skarbom, relikwiom historycznym i sztuk pięknych i przeciwko pretensyi cara, że wszystko to jest jego własnościom.

2. Protestujemy uroczyście przeciwko prześladowaniom przeciw panującej w Polsce religii katolickiej; przeciw gwałtownemu wtrącaniu się carstwa do spraw kościoła; wprowadzeniu języka rosyjskiego do obrzędów i kazań, którym się przysłuchuje lud nie znający tego języka; przeciw deportacyi do dalekiego Sybiru, bez procesu i osądzenia księży i biskupów katolickich dla tego tylko, że się nie zgadzają na rusyfikacyą Polsko-katolickiego kościoła; przeciw dzikiem i barbarzyńskim prześladowaniom, przez morderstwo i tortury w więzieniach Unitów, ponieważ chcą być wiernymi wierze swych ojców i nie przyjmują religiją rosyjsko grecką; przeciwko wywłaszczeniu Polaków, Litwinów i Unitów, wyznawających katolicyzm z prawa obywatelstwa, które każdy naród podbity przez Rosyą, nawet kraje najdziksze, posiada; przeciwko wyłączeniu tego ludu z miejsca administracyi, sądownictwa, finansów, kolei itd., pomimo, że płaci większe podatki jak każdy inny mieszkaniec Rosyi.

3. Protestujemy przeciwko abolicyi i konfiskacyi wszystkich narodowo polskich instytucyi wychowawczych, religijnych, finansowych i administracyjnych; przeciwko gwałtownemu wmieszaniu się władz rosyjskich; przeciwko socyalnym i naukowym dążnościom młodzieży; przeciwko zamykaniu szkół, prześladowaniu polskich nauczycieli; przeciwko wprowadzaniu języka rosyjskiego do szkół, administracyi, sądów i kościołów; przeciw odjęciu autonomii warszawskiemu uniwersytetowi; przeciwko zniesieniu kontroli ludowej nad oświatą; przeciwko zakazowi, aby otwierać szkoły i wychowywać dzieci po za granicą; i wogóle przeciw wszystkiem dążnościom i ukazom cara, których celem despotycznym jest, aby zniszczyć i zrujnować pierwiastek polski; przeciwko prześladowaniu prasy tak, że jest zmuszoną do propagandy uczuć i idei anti—polskich.

4. Na ostatku, jako członkowie familii, któreśmy pozostawili w Polsce, protestujemy przeciwko odebraniu obrony prawa Polakom i Litwinom i pozostawieniu ich na samowoli urzędników, którzy mają moc skazać każdego na śmierć za polityczne przestępstwo; przeciwko zależności sądownictwa od rządu, tak, że już wyrok przeciwny zostaje wydanym naprzód; przeciwko wszystkim komisyom szczegółowym i partyzanckim dla sądzenia przewinień politycznych, które to komisye mają ideę, że muszą oddać wyrok przeciwko wszystkiemu temu, co się nazywa polskiem; przeciwko instytucyi, która rodzi największe barbarzyństwo, i która kali przez jej istnienie cywilizacyą i postęp 19go wieku, instytucyi nazwanej „sądem administracyjnym", która ma prawo bez słuchania świadków, bez obrony oskarżycieli, bez sądu i bez apelacyi wyrwać z domu najniewinniejszego nawet Polaka i skazać go na całe życie do kopalni Sybiru, aby przebywał w odległych stepach, lasach, i górach Sybiru, — i wszystko za to, że był podejrzanym lub nieprzyjaznym rządowi rosyjskiemu.

My, Polacy, zgromadzeni dzisiaj postanowiliśmy ogłosić ten protest i dla tego odwołujemy się do Ciebie, szlachetny narodzie amerykański, wielki apostole wolności, któryś nosił ciężar śmiertelnego jarzma. Jesteśmy silnymi z powodu naszego patryotyzmu i ofiary samych siebie i zrzucamy kajdany, którymi dotąd byliśmy przykuci. Narodzie amerykański, przypominasz sobie ofiary Kościuszki, Pułaskiego i tysięcy innych, którzy sympatyzując z wami, poświęcili swe życie, aby was uwolnić z jarzma.

Szlachetni Amerykanie, którzy daliście te same prawa nam, wypędzonym z własnego kraju, którzy te prawa szanujemy, udowodniając, że jesteśmy godnymi wolności i że jesteśmy w stanie uznać i szanować prawa kraju, który gościnnie nas przyjął.

Odzywamy się do Was, narody europejskie już ustalone i rozwijające się w ideach postępu, narody znajdujące się na drodze do wolności, równości i swobody, które w waszej misyi cywilizacyi byliście zastawione przez 9 wieków polskiemi piersiami i krwią przeciwko dzikim hordom wschodu; odzywamy się do Was, wszystkich narodów świata, które w piersi polskiej obudzają uczucie wdzięczności za gościnność daną Polakom; odzywamy się do wszystkich lig i konfederacyi pokoju, rządów, ministerstw, filantropijnych instytucyi, ludzi prawych, sympatyzujących z szczęściem narodów, odzywamy się do was, abyście w imieniu zgwałconych praw ludzkości, w imieniu sprawiedliwości historycznej, w imieniu hańby, która piętnuje barbarzyństwo rosyjskie i w imieniu najwyższych idei postępu dziewiętnastego stulecia, że zwrócicie uwagę Waszą na powyżej podane protesty, które z okrzykiem rozpaczy, wyrywają się dzisiaj z naszych piersi. Nie żądamy abyście wystąpiły z bronią w ręku, ponieważ nie myślimy, że bagnety i kartacze mogą zagwarantować wolność naszą osobistą i polityczną, lecz protestując i żądając jedynie nasze prawa, życzymy podać sprawiedliwość naszej sprawy pod obronę opinii publicznych wszystkich narodów i całości ludzkości i myślimy, że tam znajdziemy pomoc i odpowiedź w szlachetnych sercach narodów i osobistości, a krzywdy i gwałty wyrządzone braciom naszym przez rząd rosyjski, zmuszą przynajmniej cara rosyjskiego, Aleksandra III i jego doradzców, do nadania narodowi polskiemu praw, uważanych potrzebnemi przez ludzkość i postęp, z których wy wszyscy korzystacie i których Ameryka nie odmawia nawet dzikim Indyanom.

Na końcu dodajemy, że my Polacy, zgromadzeni dzisiaj, postanowiliśmy, aby protest ten został wysłanym do należytych władz w celu osiągnięcia tego, czego żądamy i dla tego wybraliśmy szczegółowy komitet, który ma zupełne od nas upoważnienie, do uskutecznienia tej sprawy.

(Staraliśmy się o ile było można, przetłumaczyć protest ten dosłownie. Naszą nie jest winą, jeżeli zachodzą omyłki, bo niektóre zdania są tak niezrozumiałemi, żeby potrzeba Salomona (Salomon zresztą nie umiał po angielsku) lub też Webstera, aby je zrozumieć. Webster byłby rzucił taką angielszczyznę do kosza. Red.)

Ceny Targowe.

CHICAGO, 6go Maja 1885 r.

Mąka, zimowa	4.60@4.80
"Minnesota wiosenna	3.90@4.00
" " patent.	5.00@5.15
" żytnia	3.75@4.00
Pszenica No 2 buszel	98
" No 3 "	81@90
Kukurudza "	48
Owies	36@42
Żyto	72
Jęczmień	55@68
Wieprzowina, 100 fnt.	5.40
Smalec, 100 funtów	6.80
Szynki funt	6@7
Masło zwykłe	6@13
dobre	18@22
śmietankowe	23@24
Ser	2@13
Jaja, tuzin	11
Jabłka beczka	2.25@3 50
Kawa, funt Java	18@24
" Rio	9@12
Cukier	6@7
"żółty	5
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No, 1	15.00
" " " No 2	12.50
mięszane	10.00@11.00
preryowe	14.00
Kartofle, buszel	32@55
Gęsi żywe funt	10@14
Indyki	12@14
Kury " "	1 @11
Kaczki,	10@13
Żywe świnie	3.25@4.85
Owce	2.00@5.12
Krowy	26.00@58.00
Cielęcina, funt.	6@7
Spiryt	1.15
Wełna	12@31
Fasola (groch biały), buszel.	75@2.00
Groch polny	1.10@1.5
Cybula	5.00@5.50

Listy polskie na poczcie.

913	Antkowiak Józef	1035	Jirousek Frank
914	Baburek Anton	1038	Kaminski K.
915	Baechk K.	1039	Kaplan M.
917	Bojczura A.	1040	Karasek Jan &B.
920	Barlog Anton	1049	Kopp Michał.
921	Bartink Józef	1050	Kozel A.
926	Berchwet K.	1051	Kozora A.
927	Beresownki B.	1052	Kreek Anton
931	Biestek F.	1053	Kropocek Jan
937	Barkowicz M.	1055	Krupo Paweł
944	Butkowski S.	1056	Knebnowski A.
946	Butzlaff P.	1062	Laslan M.
948	Chielewski Mrs. S.	1069	Lewiński A.
949	Churel Anton	1075	Mania Jan
950	Chojewski J.	1076	Manski A.
951	Chwatal A.	1077	Marsa Józef
952	Cindal A.	1085	Meka A
953	Celurnisrka A.	1096	Mraz Jan
955	Cwiok M.	1105	Nowotny Jan
956	Czopp F.	1106	Nowak M.
957	Curzieniak A.	1109	Ochel S.
965	Dorsz M.	1114	Panitzki J.
967	Drobisz Józef	1121	Pitkowska P.
968	Dyckowski J.	1125	Procky A.
985	Gawroński P.	1135	Przybylski Jan
988	Godstein D.	1138	Ratkowski W.
994	Godzka P.	1139	Romin B.
996	Grabowski A.	1144	Rndnicki S.
997	Grapp G.	1145	Rzepczyk E
1001	Grudziecki W.	1160	Sick Józef
1002	Grzybowski M.	1162	Starina J.
1028	Hruby Frank	1166	Tornow A.
1031	Janecek Józef	1170	Wedda St.
1032	Janos B.	1175	Zenka M.
1033	Jazwiec F.	1177	Zirzow L.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego natychmiast rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach
(dziesięć tysięcy.)
zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Na „Zbiór Pieśni przysłali:
56 M. Lepak, Crosby 1.50

OBRAZ

Matki Bozkiej Częstochowskiej.

Szanownym Ziomkom oznajmiam że z różnych stron Ameryki od kilku lat żądany obraz religijno-narodowy

Matki Bozkiej Częstochowskiej

z herbami Polski, Litwy i Rusi jest już wykończony w sześciu kolorach ozmiaru 19 24 i sprzedaję pojedyńczo po 75 centów.

Dla każdego Polaka-Katolika będzie ozdobą religijno-narodową, gdy go zamieści w swym pokoju. Zamiejscowym przysyłającym 75 centów w markach pocztowych obraz ten zostanie natychmiast wysłany pocztą.

Jak również mam na składzie wielki zapas OBRAZU

JANA III SOBIESKIEGO

pogromcy Turków pod Wiedniem; w pięciu kolorach. Rozmiaru 24 przy 30 cali; po 75 cnt.

Z uszanowaniem,
W. Dyniewicz.